Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

25. GRUDNIA 1921.

NR. 294. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 600	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

W Noc Wigilijną.

Jest Boże Narodzenie wielkiem świętem chrześcijaństwa i jest również wielkim symbolem, świecącym w mroki dziejów ludzkich kolumną niezwykłego światła. Poszczególny człowiek czerpie z tej radosnej pamiątki kościelnej nową falę uczuć religijnych, wspomnieniem Boskiej dobroci i mocy przeradza się moralnie w „nową kreaturę“, w syna Niebios. Sumienie zaś ogółu pozwala na się działać raczej promieniom owej świetlnej kolumny, jakie biją ze święta — symbolu.

Przez lata naszej niewoli mówił nam symbol Nocy Wigilijnej o boskiej a przez to niezwyciężonej mocy, jaka towarzyszy walce o sprawiedliwość, walce słabych i upośledzonych przeciw uciskowi i przemocy. Rodzący się w żłóbku Chrystus, rozpoczynający w ubóstwie i poniżeniu Swą zbawczą misyę na ziemi, stawał się sprzymierzeńcem każdej dobrej a prześladowanej sprawy i rękojmią jej zwycięstwa. Czyż więc było to dziwnem, że stawał się symbolem także naszej, **polskiej sprawy**?

Każda Wigilia wołała do gnębionego narodu Jego słowami: „Ufajcie, jam zwyciężył świat“. Każde wspomnienie heroicznego życia nad Jordanem z Jego Męką, ale i z Jego tryumfem Zmartwychwstania było aluzyą do polskich mąk i polskiej rezurekcyi, która przyjść miała. Polskę ogłoszono Chrystusem Narodów. Nasi romantycy napisali księgi, które stały się biblią opowiadającą mękę i posłannictwo Narodu-Chrystusa. Biblią niedokończoną, brakowało jej bowiem radosnego opisu o odwaleniu kamienia grobowego. Ostatni romantyk każe Konradowi w noc wigilijną modlić się o ten epilog wyzwoleńczy. Ale jeszcze nie widzi jego świtów.

Przyszło nakoniec Zmartwychwstanie i tradycyjny symbol stracił swą aktualność dla narodu. I może w związku z tem oderwaniem się od chrześcijańskiego symbolizmu pozostaje owo smutne obniżenie lotu, jakie w życiu współczesnem Polski widzimy. Podniosły ton Konradów i ks. Piotra, biblijny język „Ksiąg pielgrzymstwa“ są dla dzisiejszej Polski archaizmem, czcigodnym ale nie używanym więcej w mowie politycznej narodu. Jesteśmy takimi, jakimi są inne narody, hołdujemy — jak i oni — „Mamonie“ i „Interesowi“ i dla tej naszej współczesności nie znajdziemy oczywiście symbolów w Piśmie św....

A przecież czujemy, że one tam są. Czujemy, że Noc Wigilijna jest momentem dziejowym, w którym krystalizują się najgłębsze etyczne problemy i że przemawia z niej światopogląd tak nowy i wielki, iż starczy na wieki i tysiące wieków dla umysłów najgłębszych. Symbol pozostał tensam, a tylko opadła zeń forma stosowana „ad usum“ narodu. By go silnie odczuć, nie wystarczy teraz podniosły nastrój patryotyczny. Chrystus nie symbolizuje już bowiem Polski. By zrozumieć głębie symbolu Nocy Narodzenia, trzeba się teraz zdobyć na podniosły nastrój religijny. Krótko mówiąc: trzeba być chrześcijaninem. Tam, gdzie tego chrześcijaństwa nie ma, pozostają ładne obrzędy i rozczulające tradycye opłatkowe, ale prawdziwej Nocy Wigilijnej niema. Chrystus się rodzi poza kręgiem wigilijnych stołów i śpiewanych kolend; wielkiej tajemnicy nikt z biesiadników i kolendników nie przeczuwa. Noc Wigilijna staje się teraz w Polsce wyłącznie symbolem i świętem chrześcijańskiem.

Ale też jako symbol chrześcijański działa dalej potężnie na wszystkie serca wierzące. Jest wielką dźwignią ludzkiego wysiłku, skierowanego ku zwycięstwu sprawiedliwości, ku usunięciu wszelkiej krzywdy i wszelkiego zła. Corocznie zasiewa w nas tęsknotę do ideału, corocznie umacnia nasz związek z Wiecznością. Przez tę Noc Cudowną widzimy światła, które są nie z tego świata. Tej Nocy rozpala się w sercach na nowo umiłowanie walki w imię Chrystusa, walki o Jego Królestwo na ziemi.

By odeprzeć przypływ pesymizmu, który niesie na nas życie codzienne, potrzeba szermierzom pomocy z góry. Z pieśnią Aniołów schodzi ona na dusze i napełnia je nadzieją. Nic to, że chwilowo zalewa ziemię naszą egoizm i ohyda. Herody i Cesarowie byli również wszechpotężnymi, gdy gwiazda betlejemska zaświeciła nad światem. Po stronie Prawdy działają siły, których źródłem jest Wszechmoc, a czasem trwania Wieczność. One obalają potężnych władców, a wywyższają maluczkich. Może śmiało spoglądać w przyszłość, kto z niemi jest w przymierzu. W wiecznej kampanii ze złem przewidziane są porażki. Przewidziane jest jednak i zwycięstwo ostateczne tych, którzy walczą wytrwale.

W noc wigilijną wspomina się słowa Aniołów o pokoju ludziom dobrej woli. Pokój jest zatem ograniczony dla pewnej kategoryi ludzi. Złu, które się szerzy, znieprawieniu, chciwości, egoizmowi Noc Wigilijna przynosi nowe wypowiedzenie wojny. Nie łudźmy się sentymentalnym pacyfizmem, nazywającym się u nas tolerancyą lub postępowością. Na tym terenie niema pokoju. Chrystus głosi walkę. Kto więc Jego nosi nazwanie, ten musi być wojownikiem.

J. M.

Wigilia.

Kolendy, drzewko Boże i opłatki,
jakoweś cuda powracają żywo...
pamiętam — kiedyś w domu mojej matki
ktoś dobrą dolę wróżył mi szczęśliwą...

Lat przeszło mnogo i udręki mnogo,
światami próżno gnała mnie tęsknota —
pod wiatr się darłem wyboistą drogą,
aż dziś we własne zapukałem wrota...

U stropu wieszam wieńce dożynkowe,
bowiem trud siewu był błogosławiony —
ktoś rąk lilije złożył mi na głowę,
do serca serce przygarnia ramiony...

Pod okno moje już przyszli z kolendą,
w zamieci śnieżnej źle po polach lata —
niech kolendnicy stół ze mną obsiędą,
w oczach bliźniego uwidzieć chcę brata...

Kto głodny — domu otwieram podwoje,
miłość bo wielka dziś pojrzała z nieba —
a jeśli chciał kto wbić nóż w serce moje,
dobądź go z pochew i wbij — w bochen chleba!

Antoni Waśkowski.

Rumunia i Polska.

W czasopismach zagranicznych, zwłaszcza francuskich, wciąż obecnie można spotykać artykuły i rozprawy, zajmujące się bądź specyalnie Polską, bądź przy omawianiu innych kwestyj, ważnych dla losów Europy. Warto czytać te wywody; mogą nas one objaśnić, jak na nas patrzą, jakie są te zagadnienia, w które Polska jest wciąganą, czego możemy się spodziewać od innych państw, jakie motywy kierują ich krokami.

Jednym z najciekawszych takich artykułów, które w ostatnich czasach się pojawiły, jest artykuł p. **Take Jonescu** w świetnie redagowanej „Revue de France“ (nr. 16), poświęcony „małej entencie“. Tłomaczy w nim najwybitniejszy dziś polityk rumuński, minister spraw zagranicznych, a od kilku dni także prezydent gabinetu, powołanie i cele małej ententy; w związku zaś z tą kwestyą poświęca on Polsce aż połowę omal swoich wywodów.

Myśl małej ententy zrodziła się w jesieni 1918 r. w rozmowach pp. Benesza, Venizelosa, Pasicza i Jonescu. Na wiosnę roku 1919 omówił p. Take Jonescu z p. Venizelosem główne założenia tej ententy. Po co jej było trzeba? Tak p. Jonescu tę kwestyę tłomaczy: Przez rozbicie Austro-Węgier, Rosyi, Turcyi, powstał szereg państw niezbyt wielkich na obszarze od Bałtyku po morze Egejskie. Tymczasem rozwój poszedł na Zachodzie w kierunku tworzenia dużych konglomeratów państwowych. Niemożność istnienia na tych obszarach od Bałtyku do Morza Egejskiego jakiegoś wielkiego państwa, bo po temu nie ma podstaw naturalnych przy zasadzie wolności narodów, trzeba zastąpić związkiem między temi państwami, dość luźnym, boć żadne z tych państw nie przystałoby na jakieś ograniczenie swej suwerenności. A zyska się przez to? Zapewnienie utrzymania w mocy zawartych traktatów — usunięcie tarć pomiędzy temi państwami, które do związku wejdą, załatwianie ich, o ile się zdarzą, w własnym niejako domu. A może będzie można dla tego związku osiągnąć reprezentacyę (po kolei wykonywaną) w Radzie Najwyższej, czy w Radzie Ligi Narodów. Trzebaby zapewnić jednak ścisłe porozumiewanie się ministerstw spraw zagranicznych oraz jednolitość wyszkolenia wojskowego i uzbrojenia.

Takie są podstawy związku według p. Jonescu. Że myśl nie była chimerą, na dowód podaje, że mała ententa już rzeczywiście istnieje przez zawarcie przymierzy: Czech z Jugosławią, Polski z Rumunią, Rumunii z Czechami, Rumunii z Jugosławią i Jugosławii z Grecyą. Bo — według p. Jonescu — alians taki jest dla każdego z państw niezbędny. Pomijam wywody, które wykazują jego niezbędność dla Czech, Rumunii, Jugosławii i Grecyi. Chcę tu tylko zająć się bliżej wywodami p. Jonescu, tyczącemi się Polski.

O Polsce tak on pisze:

„Oto Polska z prawie 30 milionami mieszkańców, terytoryum ogromne, przeszłość pełna chwały, patryotyzm godny podziwu, heroizm nie do zrównania, lecz sytuacya polityczna niesłychanie trudna, ponieważ Polska leży między Niemcami, które na pewno nie umarły, i Rosyą jutrzejszą, która — pragnąc znowu stać się olbrzymem, jak poprzednio — gotowa będzie podać rękę wielkim niezadowolonym w Europie. Pozostawiona samej sobie — Polska jest w niebezpieczeństwie. Jej uczucia patryotyczne, przybierające często formę przesadną, która razi tych, co nie przebyli stu trzydziestu lat niewoli, stanowi wielki kapitał; lecz to nie może mi przeszkodzić powiedzieć, bez obawy pomyłki, że Polska, **pozostawiona sobie, nie może spełnić roli, którą jej wyznaczyła historya**“.

Jednak są przeszkody we wciągnięciu Polski do małej ententy: „Jest, i była — pocóż mam taić — jedna wielka trudność: stosunki między Czecho-Słowacyą i Polską. Powtarzam, co powiedziałem w mej ostatniej mowie w sejmie rumuńskim: nie ma kwestyi bardziej konieczniej, jak ostateczna i zupełna ugoda Polski i Czecho-Słowacyi. Żaden Czecho-Słowak nie mógł mi wytłomaczyć powodów nieporozumień między jego krajem a Polską, ale też i żaden Polak nie mógł mi wytłomaczyć, co mogłoby różnić Polskę i Czecho-Słowacyę. Zdarzało się, że wywoływano wspomnienia niedawnej przeszłości, z czasów istnienia monarchii habsburskiej, w której Czesi, pragnąc wolności, byli oczywista wrogami tego państwa, a Polacy, korzystający w Austryi z pewnej autonomii, podtrzymywali istnienie tego państwa. Ale to są wspomnienia stanu rzeczy, który zniknął na zawsze. Wiem, że chodziło o sprawę podziału powiatu (district) cieszyńskiego, który — jak wszystkie podziały — pozostawił niezadowolenie po obu stronach, zwłaszcza po stronie polskiej. Ale to kwestya, która została ostatecznie załatwiona. W zgodzie z dyplomacyą francuską poświęciłem bardzo dużą część mej działalności, odkąd mam zaszczyt kierować polityką zagraniczną Rumunii, zawarciu przymierza między Czecho-Słowacyą a Polakami“.

Bierze też p. Jonescu Polskę bardzo energicznie w obronę przeciw zarzutom jej stawianym. „Przy tej sposobności może nie będzie rzeczą zbyteczną wziąć w obronę Polskę przeciw tym licznym, którzy ją obmawiają — jedni, rzeczywiście wrodzy narodowi polskiemu — drudzy, poprostu z niecierpliwości, że widzą Polskę dziś jeszcze szamocącą się wśród trudności, za które w części oni sami są odpowiedzialni. Nie chcę podnosić faktu, że Polacy w ciągu ostatnich stu trzydziestu lat nie mieli możności wykonywania rządów i że wskutek tego trzeba im pewnego czasu, by się tego nauczyli. Nie chcę podkreślać zbytnio faktu, że Polska, podzielona na trzy części, które z sobą nie miały żadnej łączności, potrzebuje oczywista pewnego też czasu, by stworzyć zupełną łączność dusz. Nie chcę też zatrzymywać się nad stwierdzeniem faktu, iż mężowie stanu nie rodzą się w niewoli i że umiarkowanie i powściąganie samego siebie nie są cnotami bardzo potrzebnemi, a więc i bardzo poszukiwanemi, u tych, co żyją w ucisku, a mają prawo wszelkiemi środkami zrywać krępujące ich więzy. Ja pytam się tylko tych wszystkich, którzy rzeczywiście chcą pokoju w Europie, czy mogą sobie wyobrazić Europę spokojną bez Polski potężnej i zdolnej do życia, oddzielającej Niemcy od Rosyi? Nikt dotąd nie odpowiedział na to pytanie inaczej, jak, że Polska jest niezbędną dla spokoju i pokoju Europy. A jeśli tak, to zadaniem nas wszystkich powinno być nie powiększanie trudności Polski, lecz czynienie wszystkiego, co tylko w ludzkiej mocy, by Polskę poprzeć w przebyciu kryzysu, by mogła rzeczywiście stać się czynnikiem, którym powinna być w Europie środkowej. Otóż jestem przekonany, że dla Polski jest rzeczą niemożliwą, by swoją rolę mogła odegrać bez przymierza z Czechosłowacyą. Nie jest prawdą, jak to sądzi wielu z Polaków, zaślepionych przez wspomnienia niedawnej przeszłości, jakoby dziedzicznym wrogiem Polski była Rosya. A gdyby tak było, Rosya bez Niemiec byłaby bezsilną. Naprawdę Polsce bronić trzeba niepodległości od strony zachodniej; od strony zachodniej zaś ta obrona pozostaje w ścisłym związku z obroną Czecho-Słowacyi“.

Łączy z tą sprawą p. Jonescu sprawę Galicyi wschodniej: „Za jakiś czas — nic nie zmusza do pośpiechu, przeciwnie nawet — potęgi będą miały sposobność do okazania swej dobrej woli w stosunku do Polski, teraz, kiedy rozstrzygnęła się już sprawa Górnego Śląska. Chodzi o kwestyę Galicyi Wschodniej, której losu ostatecznie jeszcze nie zdecydowano. Otóż jest to w interesie nie tylko Polski, ale i całej cywilizowanej Europy, żeby Galicya Wschodnia pod taką czy inną formą pozostała przy Polsce. Chcę się wytłomaczyć: chodzi o to, by wojsko, które będzie strzedz Galicyi Wschodniej, było polskiem wojskiem. Nie byłoby większego **szaleństwa**, jak tworzyć jeszcze jedno państewko, małe i bezsilne, i pomieszczać je między Rosyą, Rumunią i Polską: nie byłoby większej **zbrodni** jak Rosyę dzisiejszą czy jutrzejszą doprowadzać do grzbietów karpackich, to jest prawie na równinę środkowo-europejską. Byłby to akt takiego zaślepienia politycznego, samobójstwa Europy rzeczywiście cywilizowanej, że nie mogę uwierzyć w możliwość czegoś podobnego. To nie zaślepienie Rumuna, które mi każe mówić, że jest rzeczą niemożliwą szukać innych żołnierzy jak polskich dla obrony Karpat przed uderzeniem ze Wschodu, to moje szczere i rozważone przekonanie Europejczyka, który rozumie potrzebę obrony europejskiej cywilizacyi“.

„Wiem, że w ostatnich czasach były poważne usiłowania i ze strony Pragi i ze strony Warszawy w sprawie pewnego porozumienia. Wiem, że są przeszkody co do zawarcia określonego przymierza: granice traktatu ryskiego nie zostały jeszcze uznane przez potęgi. Czas jest, by one je uznały, choćby miały przekonanie, że te granice nie są zupełnie sprawiedliwe. Wielcy sprzymierzeńcy popełnili błąd nie do darowania, że, tworząc Polskę, nie oznaczyli równocześnie wszystkich jej granic. Mieli do ich wytyczenia słuszne prawo, mieli zwłaszcza prawo moralne, gdyż w epoce kongresu paryskiego ich urok był tak wielki, że nikt na świecie nie śmiałby w wątpliwość podawać ich rozstrzygnięć. Wielkie mocarstwa zaniedbały jednak w tej sprawie swego obowiązku. Rezultatem była wojna i traktat pokojowy. Granicę wytknięto. Lepiej uznać tę granicę, niż szukać czegoś nieokreślonego“.

Trudno tu omawiać cały ten artykuł, wszystkie jego wywody, które tak pobudzają do myślenia. Chcę przynajmniej zaznaczyć najważniejsze punkty: oto o wciągnięcie Polski do małej ententy zabiegają nie tylko Czechy, ale także — jak widzimy z wywodów p. Jonescu — Francya i Rumunia. Nie potrzebuję tu zaznaczać, iż myśl traktatu politycznego z Czechami nie należy do popularnych, zwłaszcza w Małopolsce, lepiej znającej kwestyę stosunków polsko-czeskich; zbyteczne podawać motywy. Trzeba jednak też pamiętać, że jeśli Francya i Rumunia Polskę do układu namawiają, to mogą namawiać i Czechy, i napewno to zrobią, by one też z swej strony tak postępowały, żeby tej akcyi nie utrudniały przez niewłaściwe postępowanie wobec ludności polskiej w granicach Czech żyjących i co do Jaworzyny. Rzeczą zaś dyplomacyi polskiej jest wytłomaczyć tym, którzy nie rozumieją zarzutów polskich przeciw Czechom podnoszonych (do nich — jak widzimy — należy i p. Take Jonescu), na czem one polegają; argumentów chyba nie braknie.

Warto też z artykułu p. Jonescu podkreślić, iż za przyznaniem Polsce Galicyi Wschodniej stoi tak silnie Rumunia, dla której to jest rzeczą niesłychanej wagi; nie do pogardzenia taki sojusznik, z przekonania, gdy głos nadto ma taki wpływowy polityk, jak p. Jonescu.

STANISŁAW KUTRZEBA.

Dlaczego widzimy w odradzającej się Polsce tyle zła, tyle brudu, tyle zgnilizny?

Współcześni, patrzący zbliska na to wielkie wydarzenie dziejowe, są podobni do ludzi, którzy stanęli u podnóża wulkanu. Nie widzą olbrzymiej góry i wspaniałego zjawiska; czują tylko, że toną w błocie i duszą się w dymie. Są jak podróżni, którzy znaleźli się w cieniu olbrzymiego drzewa. Konary jego strzelają ku niebu, błyszczą cudnemi barwy w słońcu, a oni nie widzą ani kwiatów, ani słońca, ani nieba — mając przed oczyma pełzające po korze pnia robactwo...

Dopiero ci, co na buchający wulkan polskiej wolności, na rozrastające się drzewo odrodzonego państwa polskiego — spojrzą z oddali, z perspektywy czasu, nie dostrzegą już ani błota, ani dymu, ani robactwa i będą tylko podziwiać wielki cud zmartwychwstania Polski.

S. Chmurkowski.

Prośba Litwaków o Murawiewa.

Niewola wypacza charaktery. Nic też dziwnego, że żyd-Litwak sieczony srogim knutem carskim, krępowany „linią osiedlenia“, żyjący w ciągłym strachu przed pogromami, organizowanymi przez policyę, miał pewne przywary, których nie szukać u żydów innych krajów. Ucisk wywołał w nim bardziej namiętny nacyonalizm, bardziej zapamiętałą nienawiść do „gojów“. Co prawda, profesor uniwersytetu berlińskiego Philippsen (żyd), widzi w tem ich główną zaletę. Trzytomowe swe dzieło o najnowszych dziejach żydów (1911) kończy hymnem pochwalnym na cześć Litwaków, podnosi ich „starożydowski idealizm“, przezywany niesłusznie „zaciętością“ (Hartnäckigkeit), a z lekceważeniem odzywa się o żydach rdzennej Polski jako „minder kräftige Rasse“.

W każdym razie ta „zaleta“ Litwaków nie sprowadziła na żydostwo zbyt błogich skutków. Ów bowiem anty-goizm Litwaków był tak zaczepny, tak drażniący — że gdziekolwiek wystąpił — zaraz wywoływał odzew w postaci — antysemityzmu. Jak wiadomo, od r. 1881 srogie pogromy i ukazy carskie wyrzucają z Rosyi na Europę falę za falą Litwactwa. Ta nowa wędrówka ludu żydowskiego, opuszczającego okrutną klatkę samodzierżawia, wywołała zaraz w różnych krajach zachodu — odruch. Kto się dobrze wsłucha w słowa Drumonta, ten zauważy, że niechęć jego kieruje się przeciw imigracyi żydów wschodnich, którzy wśliznęli się do Paryża, że głównie przeklina Wilno, ową jak pisze „**vagina Judaeorum**“[1]). Podobnież i antysemityzm niemiecki datuje swe początki właśnie około r. 1881. Przeczulony, rozdrażniony Litwak szedł na zachód z zaciśniętą pięścią, z iskrą gniewu plemiennego w oczach, i zarażał tą nienawiścią — żydów danego kraju i odpychał od siebie nawet — filosemitów. Dość powiedzieć, że nawet zraził Orzeszkową. To też autorka „Meira Ezofowicza“ niedługo przed śmiercią nie mogła się powstrzymać, aby nie napiętnować owego litwackiego „fermentu nacyonalistycznego“ w artykule, który się zjawił dopiero po jej zgonie („Kuryer Warszawski“ 24 września 1911).

Wtargnąwszy do Kongresówki, Litwak zamącił odrazu stosunki polsko-żydowskie. Przedewszystkiem wypowiedział gwałtowną wojnę asymilacyi i językowi polskiemu. Wstępując do biur czy sklepów (wedle zeznania prof. Baudouin de Courtenay, Krytyka t. 29, str. 328), wołał z gniewem:

„Czto za bierobrazje! Wied' zdieś Rossija! ja zagariwaju po russki a mnie otwieczajut na kakom — to czużom jazykie“. („Co za bezczelność! Przecież tu Rosya! ja zaczynam mówić po rosyjsku, a mnie odpowiadają w jakimś obcym języku“).

Litwacy — jak zauważyła Orzeszkowa — wysilali się, aby ubierać swe dzieci w wielkorosyjskie narodowe „jarmiaczki“. Dawali szyldy albo wyłącznie w języku rosyjskim, albo rosyjskim i żydowskim, ignorując naumyślnie język polski. W Nałęczowie zakład leczniczy zmusili do wprowadzenia wszędzie napisów rosyjskich.

Za co umiłowali tak Rosyę? Czy za jej moc i brutalność? Czy za pogromy, które carat organizował w Kiszeniewie, Odessie, Jekaterynosławiu, Czernichowie, Rostowie, Homlu etc.?

Za co znienawidzili Polskę? Czy za jej słabość? Gdy po rewolucyi wybuchły w r. 1906 pogromy w Rosyi, społeczeństwo polskie nie umaczało ręki w tych barbarzyńskich występach „chuliganów“ i nie dopuściło do tych rzezi. Gdy w r. 1905 jakieś głuche pomruki przeleciały po Warszawie o możliwości pogromu, Warszawa czuwała całymi nocami, aby nie dopuścić do wybryków:

[1]) La France juive I. 8. Przeklina przytem „Janklów“ wileńskich za to, że mordowali w r. 1812 rannych, cofających się Francuzów, a popierali cara.

„Czuwali wszyscy i ja czuwałem i mój poczciwy chłopek... Mieli ludzie ten dziwny gromadzki honor w kościach, zwany przez innych romantyką" — pisze „antysemita" Niemojewski („Myśl" Nr. 179 str. 1091).

W owych to chwilach chaosu rewolucyjnego, strajków, wybuchu bomb — Litwacy całą masą wstąpili w szeregi socyalizmu i jako znawcy stosunków rosyjskich, zaczęli w nim grać pierwsze skrzypce. W Kongresówce przytłumili tak na pewien czas rodzime pierwiastki, że onieśmielona rzesza robotników potulnie słuchała ich okrzyków, zwróconych przeciw „Białej Gęsi" i czytała pokornie jak w „Młocie" nazwano Polskę „trupem", którego proletaryat „kopnąć i odrzucić powinien". Litwacy skupili się w stronnictwie „Socyalnej Demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy", które żyd Unschlicht nazwał słusznie „awangardą walczącego z Polską nacyonalizmu żydowskiego". To tak zwane „socyal-litwactwo" jedną ręką denacyonalizowało Polskę, a drugą ręką rozpalało nacyonalizm śród socyalistów żydowskich. Z jaką to namiętnością czyniło, świadczyć może osławiony Radek, który przeszedłszy na stronę „socyal-litwactwa", nazwał — redaktora „Naprzodu" Haeckera publicznie — endekiem. (Por. list Haeckera do Niemojewskiego, „Myśl" 1910 str. 1326). Pod wpływem litwactwa stawali się zagorzałymi nacyonalistami żydowskimi wczorajsi założyciele partyi P. P. S. jak np. Stanisław Mendelson. Jak świadczy wspomniany Unschlicht. socyal-litwactwo pchało naumyślnie masy robotników polskich ku niepotrzebnym a krwawo kończącym się rzeziom i bratobójczym walkom.

W odróżnieniu od Rosyan Polacy odpowiedzieli na to wszystko Litwakom nie pogromem — ale — kooperatywą. To też ta kooperatywa stała się owym głównym kamieniem obrazy, ową najbardziej piekącą solą w oku — „socyalnej demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy", która na „szóstym" swym zjeździe wyraźnie wypowiedziała wojnę kooperatywom.

Kiedy w październiku 1909 r. przyszedł do Niemojewskiego z wywiadem członek redakcyi żydowskiego „Hajnta", wówczas po paru pytaniach w sprawie Litwaków, w końcu zagadnął:

„Jaka przyszłość czeka żydów w Polsce wobec ruchu kooperacyjnego, który wypiera ich z handlu"?

W odpowiedzi na ten ruch żydzi odpowiedzieli bojkotem. Zaczęli bojkotować chrześcijańskie apteki, wydalać chrześcijańskich tkaczy, piaszki, usuwać piwo z browarów chrześcijańskich, a w sierpniu 1912 r. zbojkotowali w Zduńskiej Woli dr. Koziołkiewicza za to, że wobec sądu złożył świadectwo nie takie, jakie sobie żydzi życzyli

Z namiętnością też bojkotowali nadal — język polski, podnosząc i pielęgnując coraz to bardziej swój żargon, jako wspólną cechę ich jedności narodowej. W tych to czasach dopiero urosła właściwa prasa żargonowa i teatry żargonowe. Nie poprzestając na tem, postanowili zdobyć dla żorgonu i uniwersytet warszawski. W r. 1911 wszyscy akademicy-żydzi (wraz z assymilatorami) zażądali dopuszczenia żargonu na ogólnych zebraniach akademickich. Nawet tak ustępliwy filozof, jak prof. Baudouin de Courtenay, doczekał się ostrych wyrzutów ze strony pewnego zagorzałego syonisty z tego powodu, że godził się na utworzenie na przypuszczalnym przyszłym uniwersytecie warszawskim katedry języka i folkloru żydowskiego, ale z pominięciem literatury i historyi żydowskiej („Krytyka" 1911 str. 159).

Tym syonistą zagorzałym był głośny Litwak z Odessy, Włodzimierz Żabotinskij, kandydat do Dumy z Petersburga. Z wszystkich Litwaków on może najdosadniej wyraził pragnienia, kryjące się na dnie ich duszy. Szczególniej znamienne były dłuższe jego artykuły w dzienniku „Odesskija Wiedomosti" (Nr. 8265 z 12/25 listopada 1910 r.). Wskazał tu, że Królestwo Polskie powinno należeć nie do jednej, ale do dwu narodowości: polskiej i żydowskiej. Zdaniem jego spór Polaków i żydów nie da się rozstrzygnąć w Warszawie, decydować powinna Rosya. Rosya będzie sprawiedliwsza. Dlatego żydzi zaapelują do rządu rosyjskiego „co w obecnem położeniu jest zupełnie jasne". W danym razie żydzi „połączą się z rządem albo nacyonalizmem rosyjskim i pomogą mu do przeprowadzenia zupełnej centralizacyi państwowej".

W ten sposób Litwak apelował do „chuligańskiego" żandarma rosyjskiego, obiecując mu pomoc w rusyfikowaniu Królestwa — byle mu dał za to pół „Królestwa Polskiego".

Jeden z naszych pisarzy, zastanawiając się nad tymi umizgami Żabotinskiego do rządu carskiego i nowymi planami rozbioru Kongresówki, przypomniał Polakom wierszyk Asnyka:

„Może ci na myśl przyjdzie naród pewien,
Co nie na wiano dla swoich królewien
Rozdał Królestwo, lecz wprost gdy oszalał,
Władzę i ziemię, brać sobie pozwalał"...

Gdy apelacya w Petersburgu nie znalazła zbyt chętnego ucha, zaapelowali Litwacy jeszcze w inną stronę — do Paryża. Podnieśli lament wielki w całej Europie i zwrócili się z jeremjadami do przewódcy socyalistów francuskich — Jourès'a. a ten uważał za stosowne zganić „polską nietolerancyjność".

„Możnaby zapytać — pisał Bolesław Prus w Tygodniku illustrowanym (1910 Nr. 46), możnaby zapytać Jaurèsa, czy w oczach robotników francuskich, tak drażliwych, gdy chodzi o wolność i tolerancyę dla żydów, my Polacy, już wcale nie zasługujemy na tolerancyę i wolność... Czy my naprawdę jesteśmy owym wilkiem krwiożerczym, drącym skórę z żydowskiego jagnięcia, czyli też stadem baranów, śród których gęsto uwijają się lisy żydowskie, wyglądające tak, jakby wiązała ich bardzo mądra, silna i celowa organizacya... Jeżeli Polska jest trupem, czemże wy sami jesteście? Czy nie tem robactwem, które wywołuje gnicie?... Żydzi nienawidzą kooperatyw... w czasie jarmarku kupuje się jakąś chrześcijankę, ażeby krzyczała na rynku, że jej w kooperatywie sprzedano np. stęchłą kaszę. A gdy mimo to kooperatywa żyje, składa się przeciw niej denuncyacye polityczne"...

„Stado baranów" doznało tymczasem ciężkiej porażki w czasie wyborów do „czwartej" Dumy w r. 1912. Solidarność żydowska zatryumfowała, nacyonalizm żydowski sprzągł w jeden karny hufiec wszystkich synów Jehowy. W Łodzi za żydowskim socyal-demokratą głosowali żydzi-fabrykanci. W Warszawie solidarność żydowska przeforsowała „Jagiełłę".

Zwycięstwo to oprzytomniło trochę „stado baranów". Na niebezpieczeństwo wskazał Aleksander Świętochowski, który w czasopiśmie „Kultura polska" przypomniał, że Łódź posiada tyle żydów, co cała Francya, Lublin, tyle co Włochy, Będzin, siedm razy tyle co Dania, Częstochowa, pięć razy tyle co Szwecya, a Kalisz cztery razy tyle co Belgia. Z ust Świętochowskiego padły w końcu pamiętne słowa pod adresem Litwaków „szczury wędrowne". „Szczury wędrowne" podniosły wówczas taki pisk, że Świętochowski musiał ustąpić z „Towarzystwa kultury", a to uchwaliło (w styczniu 1913) protest przeciw hasłom polszczenia miast...

Mimo wszystko, miasta się troszkę polszczyły, kooperatywy nieco wzrastały, „Dwugroszówkę rozchwytywano. Wobec tego żydzi jeszcze raz zapukali do Petersburga i zwrócili się z błaganiem do knuta „czarno-secińskiego", aby zechciał napędzić Polaków do sklepów żydowskich...

Oto w lutym r. 1913 w petersburskiej gazecie bardzo postępowej „Dzień" napisał żyd Bikiermann, co następuje: „Pod rządem Hurki Polacy nie prześladowali żydów. I gdyby teraz posadzić w Warszawie jakiego Murawiewa wileńskiego, to natychmiast zniknąłby bojkot i inne szczucia".

„Jankiel" modlił się o — Murawiewa!

WACŁAW SOBIESKI.

WITOLD ZECHENTER.

W tę noc...

Wyjęte z czarów zamierzchłej legendy,
jakby anielską dłonią wkrąg rozsnute,
płyną skądś zwrotki kochanej kolendy
na tę naiwną, tę najmilszą nutę...

Jakby anielską wkrąg rozsnute dłonią,
opromienione tchnieniem wizji słodkiej,
płyną i biegną z wspomnień cichą wonią
kolendy rzewnej ukochane zwrotki...

Opromienione wizji słodkiej tchnieniem
serce stęsknione otaczają wszędy,
te zwrotki kolend pachnące wspomnieniem,
wyjęte z czarów zamierzchłej legendy...

Z opowiadań i ze wspomnień o Sienkiewiczu.

Na słynnych w Warszawie wieczorach literackich u Deotymy Sienkiewicz bywał nie tylko, jako „znakomitość literacka", ale i jako jej krewny. Nie przepadał jednak za niemi, śmieszył go bowiem, a najczęściej raził, ów nimb, jakim się Deotyma sama otaczać lubiła i jakim ją otaczali jej wielbiciele; irytował go sztuczny patos jej poezji (i wogóle całej jej osoby). I nie dziw, bo przecie kto miał szczęście znać Sienkiewicza, ten wie, że był on uosobieniem prostoty i naturalności. Do tego — później — Deotyma pogniewała się na niego, uroiła sobie bowiem, że powieść *Na polu chwały* Sienkiewicz pisze poto, żeby zaćmić *Sobieskiego pod Wiedniem.*

Daleko wcześniej jeszcze (na lat kilka czy nawet kilkanaście przed *Trylogją*) na jednym z owych wieczorów literackich, podczas kolacji, powstała „natchniona wieszczka", ujęła „kielich" w „drżące dłonie", otworzyła „natchnione usta" i wniosła „zaimprowizowany" toast na cześć obecnego księcia Lucjana Woronieckiego, uczestnika powstania listopadowego:

Pięknie mitrę mieć na głowie,
Piękniej jeszcze oręż w ręce,
Więc, panowie, wnoszę zdrowie
I rycerskie i książęce.

Na „uczcie" był obecny także dobry znajomy Deotymy, bankier Wolff. Sienkiewicz, wysłuchawszy z uśmiechem toastu, nachylił się do sąsiada i szepnął mu do ucha:

Pięknie krymkę mieć na głowie,
Piękniej, kto w procentach zdziera,
Więc, panowie, wnoszę zdrowie
Wolfa—żyda i bankiera.

* * *

Kiedyś, w roku jubileuszu Sienkiewicza, zgromadziło się u niego kilku literatów warszawskich. Pomiędzy innemi była mowa o romantyzmie polskim. „Romantyzm — powiedział Sienkiewicz — był tem w naszej literaturze, czem legjony w historji: ocalił duszę polską". Aforyzm ten trochę uzupełniony, posłał później Sienkiewicz do redakcji *Świata,* jako odpowiedź na ankietę, czy romantyzm był zjawiskiem dla narodu pożytecznem.

* * *

Innym razem, w kilka lat później, na pytanie, którego z wielkich poetów najczęściej czyta, odpowiedział mniej więcej tak:

„Słowackiego, bo go najwięcej lubię. Mickiewicza kocham i uwielbiam, ale go codziennie czytać nie potrzebuję, bo go noszę w duszy i we krwi".

— A Krasińskiego?

„Krasińskiego nie mogę często czytać — uznaję jego wielkość, ale cóż, kiedy ja nie lubię koturnów".

— No, a Norwida?

Sienkiewicz uśmiechał się i zaczął deklamować:

Błogosławione pieśni malinowe,
Błogosławione pieśni kalinowe;
Błogosławione otchłanne niebiosy,
Obłoki, wiatrem gnane jako stada
I kołysane wiatrem ciężkie kłosy...

Poczem dodał: „Nie, do śmierci nikt we mnie nie wmówi, żeby Norwid był wielkim poetą. Kiedyś, w młodości skrzywdziłem Szarzyńskiego pisząc, że ma mozolną formę. Ale Norwida nie skrzywdzę, kiedy powiem, że mozolna forma jest jego śmiertelnym grzechem".

O Fredrze powiedział kiedyś: „Jest to chyba jakiś obłęd, że się go u nas nie nazywa wielkim poetą".

Z poetów po r. 1863 lubił przedewszystkiem Asnyka — mnóstwo jego wierszy umiał na pamięć.

Z dawnych powieściopisarzy polskich najbardziej lubił Kaczkowskiego. Kiedy piszący te słowa, przygotowując do druku *Wybór powieści* Kaczkowskiego, radził się Sienkiewicza, które powieści „nieczujowskie" możnaby pominąć, usłyszał odpowiedź: „Stanowczo — żadnej".

* * *

Z krytyków polskich najwięcej cenił Sienkiewicz Spasowicza, pomimo, że w poglądach literackich nie zgadzał się z nim bardzo często, a w poglądach politycznych — nigdy. Poznawszy go osobiście w Warszawie, polubił go serdecznie. Raz powiedział o nim: „Nigdy w życiu nie spotkałem człowieka, któryby w takim stopniu, co on, był mieszaniną głębokiego myśliciela z naiwnem dzieckiem"; — miał tu na myśli „ugodową politykę" Spasowicza, którą poczytywał za szczyt naiwności politycznej i za wysoce dla społeczeństwa szkodliwą i upokarzającą. Często żałował Prusa, że go „ugodowcy warszawscy" wciągnęli do swojej niefortunnej akcyi.

Tarnowskiego, chociaż jego poglądów politycznych także nie podzielał, niezmiernie szanował, — słowa, które wypowiedział na jego obchodzie jubileuszowym w Krakowie, wypłynęły z głębi serca.

O Chmielowskim wyrażał się zawsze z szacunkiem, ale z większą jeszcze pobłażliwością, i śmiał się serdecznie, ilekroć sobie przypomniał, że po ukazaniu się *Tatarskiej Niewoli* Chmielowski wydał wyrok, iż „dziedzina powieści historycznej jest dla Sienkiewicza zamknięta"...

* * *

Wkrótce po wybuchu wojny r. 1914 Sienkiewicz przybył z Oblęgorka do Krakowa. Na zapytanie jednego z dobrych znajomych warszawskich, bawiącego w Krakowie (p. I. B.): „Komu pan życzy zwycięstwa?", odpowiedział:

„Djabłu samemu, byleby pobił Niemców".

IGN. CHRZANOWSKI.

Z dnia politycznego.

Horoskopy wyborcze w Wileńszczyźnie.

Jak konstatuje wileński korespondent „Gaz. Warsz.", o ile w samem Wilnie wybory objęły miasto od dachów do fundamentów, to na wsi, gdzie idea emancypacyi kobiety nie doszła jeszcze, może przez skromność niewieścią przepaść dużo głosów. Baby nie chcą jechać na głosowanie, „bo sam pojedzie, to już i za mnie powie, co trzeba". Uświadamiający mają niemały trud w objaśnieniu, że każda dusza i każdy język ludzki, liczy się osobno od męża, osobno od żony, jako też człowieka! Niebardzo chcą w to nowo prawo wierzyć i mężowie, „bo gdzież tam babie do człowieka!". I na takim ubożuchnym gruncie ideowym, siewcy różnego gatunku czerwonych nasionek, rozprawiają z torbami obietnic o reformie rolnej i różnych wysokich stanowiskach, jeżeli się da utrzymać osobna środkowość litewska.

Korespondent dalej notuje krążącą plotkę, że „lewicowcy są spokojni, gdyż już pod ziemią wynaleziono taki „fokus" za pomocą którego nie dopuści się do wyborów w ostatniej chwili — i tymczasowość błoga dla eksploatatorów potrwa jeszcze długo".

Co do żydów, to ich wygórowane żądania otworzyły oczy nawet federalistom i nawet wileńska „Gazeta Kraj." wypowiedziała im kilka słów prawdy:

„Zbyt długo namyślacie się — pisze — czy do tej niezbędnej roboty stanąć, czy nie, domagając się z góry tego, czego jeszcze nie osiągnęliście nigdy na świecie, jako mniejszość". Przeceniacie naszą słabość, dla tego tylko stawiacie nam takie wymagania, jakich nie stawiacie żadnemu państwowemu narodowi na świecie".

Powyższe uwagi „Gazety Kraj." wskazują, że żydzi wileńscy w zakulisowych targach z federalistami musieli wystąpić już ze zbyt cynicznemi żądaniami. Jak zawsze, chcieli i na wyborach wileńskich zrobić „dobry interes".

Agitacya metrop. Szeptyckiego.

Paryski korespondent „Gaz. Warszaw." donosi: Metrop. Szeptycki spędziwszy pewien czas we Francyi, w Belgii i w Holandyi, udał się do Ameryki, gdzie bawił kilka tygodni w Kanadzie. Zetknął się tam z kołami katolickiemi i rządowemi jeszcze przed rozpoczęciem się drugiego zgromadzenia Ligi narodów w Genewie, na którem delegat Kanady, p. Doherty, złożył znany wniosek w sprawie Galicyi Wschodniej.

Obecnie metropolita Szeptycki bawi w Stanach Zjednoczonych. Jak donoszą dzienniki amerykańskie, dnia 22 listopada przybył do Waszyngtonu, gdzie jest gościem OO. Dominikanów w uniwersytecie katolickim.

Według informacyi, jakie uzyskaliśmy w katolickich kołach francuskich, z któremi porozumiewał się metropolita Szeptycki podczas swego pobytu w Paryżu, cel jego objazdu jest podwójny.

Przedewszystkiem prowadzi on agitacyę przeciwko przyznaniu Polsce Galicyi Wschodniej, wykazując, że jest to kraj wyłącznie ukraiński i unicki, że Polacy są w tym kraju tylko urzędnikami i posiadaczami ziemskimi, że Polacy prześladują Ukraińców nietylko politycznie, chcąc ich wynarodowić, ale i religijnie, bo chcą im narzucić obrządek łaciński.

Następnie ks. Szeptycki agituje za utworzeniem oddzielnego kościoła ukraińskiego na Ukrainie i dowodzi, że jedynie unici galicyjscy mogą misyi tej podołać.

Iskierki.

Zapomniana większość.

Sejm, jak wiadomo, ma niebawem przenieść się do wieczności, a choć, jak każdy kandydat na nieboszczyka, walczy ze śmiercią rękami i nogami, nic go już nie uratuje. Trudno, musi zrobić miejsce swemu następcy... Jakim on będzie — to pytanie spędza sen z powiek wszystkim przywódcom partyjnym. Każdy z nich chciałby, aby właśnie on stał się ojcem a jego partya matką noworodka, który przytem ma być do nich bliźniaczo podobny. Ale, jak przy każdych narodzinach, tak i tu rozmaite niespodzianki nie są wykluczone.

Tak np. pierwszy Sejm przyszedł na świat bez udziału kobiet — pomimo, iż dzięki ordynacyi wyborczej p. Moraczewskiego, przyszła wreszcie do głosu większość kobieca. Ale tu nowa niespodzianka. Kobiety otrzymały głosy wyborcze po to jedynie, aby wyrzec się głosu

---

Z najnowszych wydawnictw poznańskich.

Pascal-Żeleński (Boy), Myśli, str. 365. — X. Stanisław Krzeszkiewicz, Szlakiem Boskiej Komedyi, str. 126. — Dr. Wiktor Hahn, „Przyszłość moja! — I moje będzie za grobem zwycięstwo". Szkice literackie o Juliuszu Słowackim, str. 291.

Wydawnictwa księgarni św. Wojciecha Poznań—Warszawa 1921 r.

Już w czasie Wielkiej Wojny uderzył o dusze wielkopolskie jakiś wiew wiosenny, iże budzić się poczęły z letargu beockiego i krzątać także na polu umysłowem. Rozbudowanie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, przez stworzenie nowych wydziałów, zwłaszcza dzięki zabiegliwości dra Stanisława Karwowskiego, powołanie do życia wykładów akademickich zwłaszcza dzięki cichej wytrwałości Zofji Stasińskiej, powstanie względnie rozszerzenie się firm wydawniczych, ukazanie się nowych pism, oto niektóre objawy, świadczące wymownie, że sami i bez pomocy innych dzielnic zdolnibyśmy byli powoli rozniecić tu ognisko pracy umysłowej, a także je utrzymać. Lepiej jednak, że z innych dzielnic chętni uczeni i literaci pospieszyli nam z pomocą i że teraz już wspólnemi siłami krzątamy się przy buchającym ogniu w kuźnicy kulturalnej. I acz niezawsze majstersztyki schodzą z poznańskiego kowadła, to jednak warto już coś i Polsce i nawet Europie pokazać. A choć ciągle jeszcze Melpomene nasz gród omija, to jednak na polu naukowem dzieją się tu już rzeczy znaczące i wzmianki godne.

Bezwątpienia najwybitniej w ruchu wydawniczym uwypukla się działalność firmy św. Wojciecha, która rozsiadłszy się po wielkopańsku w samym ukropie ruchu wielkomiejskiego przy placu Wolności nie tylko zabiega około złotodajnych żniw księgarsko-kupieckich, lecz je z siłą bujnemi snopy, na własnym zebranemi zagonie. A plon wydawnictw tych tak obfity, iż zdumiewać może.

Pod umiejętnem kierownictwem jednego z najwszechstronniejszych historyków literatury, Wacława Borowego z Warszawy, wydaje się tu od roku w dziale „Dilecta" przekłady z literatur europejskich. Ich prawdziwą ozdobą to „Myśli Pascala" w przekładzie Boya. Kto zna dzieje Pascalowych „Pensées" i ich urywkowy styl, gdzie genialny prozaik każde słowo matematycznie jakby obliczył i odważył, ten wie, z jakiemi trudnościami połączony był przekład. Już sam wybór wydania nakazywał ostrożność. Jest bowiem tych wydań od pierwszego z r. 1670 cały długi szereg. Niemal w jednym roku, 1896—1897 ukazało się aż 6: Didiota, Guthlina, Faugèra, Margivala, Michanta, Brunschviega. Boy w przedmowie błędnie pisze Brunschwiga (XVII), musimy się domagać ścisłości, jak przecież on sam się jej z emfazą domagał od innych), a myli się także, jeśli Brunschviega wydanie z 1904, zaiste przepiękne i klasyczne uważa za ostatni wyraz nauki. Pewnie, że niema lepszego nad nie, pewnie, że nie uda się wogóle znaleźć klucza do planu, według jakiego trzebaby ułożyć te 260 tablic z rękopisami chorego Pascala, a jednak prof. Fortunat Strowski, pisząc na łamach „Le Correspondent" (z 25. XI. 1921, str. 709) o dziele X. Bremonda uważa jednak dawniejsze wydania jak Piotra Duhema za wierniejsze. Ostatnie bowiem zostawiają po sobie uczucie pesymizmu czy pogardy dla człowieka.

Bądź jak bądź Boy dokonał przekładu z Brunschviega, który uchodził za klasyczny, Przekład poprzedził przedmowę, lecz ta, jak słusznie podkreśla X. Jan Urban w „Przeglądzie powszechnym" (Grudzień 1921, str. 422) jest nie wystarczającą, gdy chodzi o takiego autora i takie genialne dzieło, które przecież jest dopiero surowym materyałem, zbieranym przez 4 lata dla apologii chrześcijaństwa, jaką chciał pisać przez lat dziesięć. Trzeba było także omówić dokładniej stosunek pisarza z Port Royal, który jednak do Port Royal, jak to sam podkreśla, nie należał, do jansenizmu i do Jezuitów, tak srogo zaczepionych w „Les Provinciales".

Co powiedzieć o przekładzie? Żeby ostatecznie decydujące wyrzec tu zdanie, trzebaby być filologiem, ale stąd jeszcze nie wynika, że jakkolwiek tu chodzi o Boya, mającego tak powszechne uznanie, trzeba go uważać koniecznie za powagę nieomylną. Dla nas młodszych up Boy-stylista jest pewnie za mało wyrazistym, nieco niedokrwistym. I tu mamy nawet co do poprawności stylu niekiedy wątpliwości, opierając się rozumie się także na poczuciu, że Pascala trzeba specjalnym przekładać stylem:

„Nie jest w naturze człowieka iść ciągle naprzód, ma on (gdzie tu jasność francuska?) swoje chody(?) i powroty (123), (elle a ses allées et venues Pensées 2,268) — „Odżywienie ciała idzie (?) stopniowo", (124) — „Człowiek nie jest aniołem ani bydlęciem; nieszczęście w tem, iż kto się chce wspiąć do anioła, spada do bydlęcia"(?), 124. — W każdym razie i tu się potwierdza zasada, że lepiej czytać oryginał, że łatwiej go nawet zrozumieć, i nasuwa się uwaga, że subtelnej woni Pascalowej trudno dobyć i przelać w inny język, choćby nawet w przekładzie wychwalanego krakowskiego Gallopolaka.

W każdym razie zdobyło nasze piśmiennictwo dzieło, o którem wartoby obszerniej napisać, a p. Boy powinien mieć z niego więcej satysfakcyi niż z Brantomea, słusznie zwanego także do Bourdelles i Balzaca, bez których bardzo dobrzeby się obyło nasze społeczeństwo. Spodziewajmy się, że Pascal i podniosłe towarzystwo z nim podziałało uszlachetniająco na autora „Słówek"...

Trudno nam rozstać się z Pascalem, nie napiętnowawszy tego, żeśmy się z jego polskiem wydaniem mało godnie obeszli, podczas gdy Francuzi tyle poświęcają mu pieczołowitości, iż Brunschvieg wydaje go nawet w fototypiach. Tak, okładka, papier nawet niejednolity, druk także i korekta, wszystko to, gdy chodzi o Pascala, winno było być inne! Ale i tak jak jest, może i będzie służyć dobrej sprawie.

Obok francuskiego pierwszorzędnego chrześcijańskiego pisarza, staje największy literacki geniusz chrześcijański, pisarz włoski, w miłosnem opracowaniu gnieźnieńskiego profesora, X. Krzoszkiewicza! Czy to może wyczerpująca o Dantem rozprawa, czy może nowa próba rozwiązania rozmaitych problemów dantejskich? Nie, to jeno skromny zbiór wykładów, wygłoszonych o poecie średniowiecza. Wielkopolski Wirgili, jedyny od czasu jak Windakiewicz przeniósł się do Krakowa, wiedzie nas poprzez straszliwe kręgi Inferna, a właściwie tylko mimo nieszczęsnej pary wiarołomnych kochanków i przerażającego Conta Ugolino, pominąwszy Purgatario, w świetliste strefy Paradisa w czar opowiada Cacciaguidy, w zawrotnie piękne poety dumanie o visio beatifica. Jest to umiejętne na naukowych badaniach oparte popularyzowanie Danta, jakkolwiek niepotrzebnie zaprawione własnem autora moralizowaniem. Za to zupełnie słusznie piętnuje na tle opowieści Paola i Franczeski opowieść o Ewie Pobratyńskiej tego, którego Ignacy Matuszewski wychwala nawet za takie traktowanie perwersyjnego tematu („Studya o Żeromskim i Wyspiańskim). A z całości roz-

promienionej gorącym entuzyazmem dla wielkiego twórcy, z języka barwnego i życiem drgającego idzie wielki zew w roku jubileuszowym do wszystkich „Onorate l'altissimo poeta!"

Znowuż wielkiemu polskiemu poecie poświęca znany badacz lwowski i redaktor „Pamiętnika literackiego" dr. W. Hahn, swoje studya. Są to wprawdzie drobne szkice o Słowackim, pisane trochę sucho, ale kto zna sumienność i pracowitą skrzętność tego historyka i specyalisty, z góry już wie, że z każdego szkicu zupełnie nowych można się dowiedzieć rzeczy. Przecież wchodzący niekiedy w najdrobniejsze szczegóły i docierający możliwie do źródeł najpierwszych prostuje sporo rzeczy. Dowiadujemy się więc, że nie „Sołtyk, lecz Adam Stanisław Krasiński jest „biskupem" w „Anhellim", że Gaszyński, jak twierdzi Hoesick, nie przekładał Anhellego na francuskie, że Słowacki nie wpłynął na Balzaca, lecz odwrotnie itp. Mimo takiej sumienności wprost drobiazgowej, przed którą skłaniamy czoło, niech nam będzie jednak wolno pewne poczynić dodatki względnie zastrzeżenia. Autor pisząc o tem, jak Słowacki wpływał na najnowsze prądy literackie, pominął jednak jego bezsprzeczny wpływ, przynajmniej bezustanne się nań powoływanie, najnowszych ekspresyonistów. „Genezis Ducha" miała się tu stać ewangelią, jak to widoczne choćby ze „Zdroju" poznańskiego. Dalej, czy z tego, że Drake, tłumacz „Mazepy", pisząc „In der poln. Sprache bezitzen wir" (190) wnioskować można, że to Polak? Niemcy ogólnie używają tego zwrotu. Wreszcie Norwida zdaje się autor nie docenia jako krytyka, a zwłaszcza jego stanowiska w dziejach krytyki o Słowackim, podkreśla je przecież wydatnie również specyalista od Słowackiego Tadeusz Grabowski (Krytyka literacka po r. 1850).

X. N. CIESZYŃSKI.

1) Najlepszą książkę o Pascalu napisał Emile Boutroux. Pascal 7. ed. Paris 1919, str. 205.

w Sejmie! Kto mógł posądzić je o takie bohaterskie samozaparcie się? Przeciwnie, pesymiści przewidywali najstraszniejsze rzeczy. Sądzili, że większość wyborczyń, powoła do Sejmu większość suwerenek, która, jak każda wogóle większość może uchwalić co się jej żywnie podoba, więc np. ustawę o paleniu kawalerów i niewiernych małżonków na stosach.... i t. p. Słowem można było przypuszczać, że uciskanej mniejszości męskiej nie pozostanie nic innego, jak udać się pod opiekę Ligi Narodów.

Inaczej wyobrażali sobie Sejm optymiści. Sądzili, że stanie się on instytucyą bardzo wesołą, nawet wokalno-muzykalną, zgromadziwszy w swem łonie dzięki głosom kobiecym — wszystkich ulubieńców kobiet, a więc tenorów, amantów, modnych artystów i różnych młodzieńców o pełnem sercu a pustych głowach...

Wszystkie te przewidywania i obawy na szczęście zawiodły... O kobietach w Sejmie słuch zaginął, a Polska zapomniała, że istnieje przecie większość kobieca. Ta większość jednak wciąż wisi, jak miecz Damoklesa, nad głową nieszczęsnego rodzaju męskiego. Bo co będzie z wyborami do drugiego Sejmu?...

Pytanie to tembardziej staje się palącem, że właśnie obecnie, jak zapewnia „Kuryer Lwow." socyalistyczni twórcy ordynacyi wyborczej biją się w piersi, żałując, że obdarzyli niewierne Ewy prawem wyborczem. Okazało się bowiem, że żony najgorliwszych „towarzyszów" głosowały — o zgrozo — na czarnych, jak smoła „klerykałów"! Złośliwi naturalnie powiedzą, że uczyniły to dlatego, aby zrobić mężom „na złość" i że żony endeków głosowały zapewne na socyalistów... Wobec tylu jednak niespodzianek jestem gotów uwierzyć, że to nieprawda, tem bardziej, że rzecz się jasno tłomaczy... Kto może lepiej znać „towarzyszów", jeśli nie ich własne żony, a jeśli ich znają — to nie mogły chyba głosować na socyalistów. Dziwna rzecz, że p. Moraczewski, który podobno dziś wyrywa sobie włosy z głowy, tego nie przewidział...

Skoro kobiety są zagadką (co stwierdził już Adam w raju) i ciągle nam płatają różne niespodzianki, to może przy wyborach do drugiego Sejmu zgotują nam nową niespodziankę. Choć tak wspaniałomyślnie zrezygnowały z praw większości, niech zdobędą się w II. Sejmie przynajmniej na pożyteczną mniejszość... Niech w tym wypadku zrobią gryzącym się w klubach partyjnych suwerenom „na złość" i stworzą kobiecy, bezpartyjny Klub Zgody. Może on stać się w Sejmie bezstronnym języczkiem u wagi, może być zachęcającym przykładem, może być rozjemcą, uciszającym wzburzone fale nienawiści partyjnej. Jeśli ze swych praw, tak samo, jak w pierwszym Sejmie, znowu zrezygnują, to mogą znaleźć się złośliwcy, którzy powiedzą, że kobieta nie dorosła do równouprawnienia, że nie wie — o ironio — co zrobić ze swym głosem... Czyż to możliwe? Chm.

KRONIKA.

POLSKA WOBEC WYBORÓW WILEŃSKICH.

Wobec zbliżających się wyborów do sejmu Litwy środkowej, zorganizowany w Krakowie Komitet tymczasowy wydał następującą odezwę:

Dnia 8 stycznia 1922 r. mają się odbyć wybory do Sejmu Litwy środkowej, które pozwolą nam stwierdzić, że ziemia ta jest polską i do Polski chce należeć. Wobec powagi sytuacyi, koniecznem jest, ażeby żaden głos nie był stracony. Tutaj rozchodzi się już nietylko o uratowanie naszej ziemi ojczystej, lecz także o kraj dla całości Polski, dla jej bezpieczeństwa, niemniej ważny od Śląska.

Wobec tego niżej podpisani zawiązali Tymczasowy Komitet w tym celu, aby wyjednać ułatwienia dla osób, które mają, w myśl ordynacyi wyborczej, prawo głosowania przy wyborach do Sejmu wileńskiego i pragną z tego prawa skorzystać.

Osoby zatem, które mają prawo głosowania do Sejmu wileńskiego, zechcą się zgłaszać do biura Komitetu, ul. Grodzka 53, dawne Collegium, iuridicum, Zakład antropologii, w godz. od 9 do 12, od 27 b. m. do 2 stycznia 1922 r. (pożądane wczesne zgłoszenie się).

Rodacy, pochodzący z dawnego W. Ks. Litewskiego! Obowiązkiem naszym jest, aby przy wyborach żadnego głosu nie zabrakło. Powinniśmy stwierdzić, że nasze ziemie, pomimo wszystkich przejść i prześladowań, polskimi pozostały.

Kraków, 23 grudnia 1921 r.

Tymczasowy Komitet: Dr Julian Talko-Hryncewicz, prof. Uniw. Jagiell, Dr med. Witold Orłowski, prof. Uniw. Jagiell, Dr Michał Siedlecki, prof. Uniw. Jagiell., b. rektor Uniw wileńskiego, Dr Franciszek Bossowski, prof. Uniw. wileńskiego.

OSTROŻNIE Z UŻYWANIEM ALKOHOLU.

Z państw. Zakładu badania artykułów spożywczych donoszą nam: Pokątnemi drogami przychodzi z Niemiec do Polski w większych ilościach alkohol metylowy, którego własności trujące, powodują nagłą śmierć po spożyciu wewnętrznem, a co najmniej utratę wzroku. Alkohol ten bywa przez niektóre firmy, wyrabiające wódki, przerabiany na trunki, których spożycie bywało niejednokrotnie powodem masowego zatrucia. W czasie ostatnim stwierdzono go w wyrobach firm poznańskich. Mimo wycofania stwierdzonych zapasów wódek, zaprawionych alkoholem metylowym, pewna ilość tego rodzaju wódek mogła się pozostać jeszcze w handlu i dostać do rąk konsumentów. Wobec nadchodzących Świąt, w czasie których spożywa ludność wódek więcej, niż zazwyczaj, wskazaną jest ostrożność.

DWA OBRAZY DÜRERA U OO. DOMINIKANÓW.

Jednemu z najwybitniejszych polskich uczonych na polu historyi sztuki p. Leonardowi Lepszemu, udało się w ostatnich tygodniach dokonać wprost epokowego, o europejskiem znaczeniu odkrycia. Na posiedzeniu członków komisyi historyi sztuki w obszernym i rzeczowym referacie, w którym p. L. Lepszy mówił o pobycie Albrechta Dürera w Krakowie i o stosunku wielkiego artysty do Wita Stwosza, prelegent zapoznał audytoryum z dwoma obrazami Albrechta Düdera, które znajdują się w Krakowie w klasztorze OO. Dominikanów. Jeden z nich, to „Madonna", malowana na drzewie dębowem, drugi zaś przedstawia „Wniebowzięcie", malowane na drzewie lipowem. P. L. Lepszy twierdzenia swoje poparł bardzo ścisłą i rzeczową analizą kompozycyi i techniki obrazów i analogią tychże ze znanemi nam już dziełami Albrechta Dürera. W dyskusyi, jaka rozwinęła się na powyższy temat, zabierali między innymi głos pp.: prezes St. Tomkowicz, hr. J. Mycielski, Dr Pagaczewski i ks. Kruszyński. Wszyscy, zainteresowani do żywa doniosłem odkryciem p. Lepszego, uznali słuszność jego wywodów. Od tej chwili Kraków, jako posiadacz dwóch dzieł Albrechta Dürera, staje w oczach Europy w nowem świetle.

a. w.

Kraków, 24 grudnia.

Z okazyi Świąt Bożego Narodzenia przesyłamy Szanownym Prenumeratorom, Współpracownikom i Sympatykom naszego pisma najserdeczniejsze życzenia.

NA SZÓSTEJ STRONIE dziennika zamieszczamy fejleton poetycki „Powrót" Macieja Szukiewicza. Przedstawia on w pięknych oktawach powrót repatryowanych Polaków z Rosyi, o którym wstrząsające szczegóły dziennik nasz onegdaj podał. — Bezpośrednio po Świętach przystępujemy do druku nowej, bardzo ciekawej powieści, która się będzie pojawiać stale w fejletonie naszego pisma.

NASTĘPNY NUMER „GŁOSU NARODU", z powodu uroczystych Świąt Bożego Narodzenia, wyjdzie we środę 28 b. m. o zwykłej porze, a w razie nadzwyczajnych wydarzeń politycznych, we wtorek 27 b. m.

DZIEŃ WIGILII. Dzisiaj wieczorem kiedy na niebie zabłyśnie pierwsza gwiazdka, zbiorą się przy stole wigilijnym ci wszyscy, którym szczęśliwy los dał możność przepędzenia tej chwili w gronie swych najbliższych. Rozgorzeje tysiące świateł na choinkach i od tylu lat zasępione ciężkiemi troskami oblicza rozjaśnieją prawdziwą radością. A radość ta tem będzie szczerszą, bo nastały już lata spokoju, a z niemi wkrada się do serc nadzieja, że już otwiera się przed nami okres lepszej przyszłości.

SPRAWOZDAWCY PISM Z ŻYCZENIAMI ŚWIĄTECZNEMI W PREZYDYUM MIASTA. Wczoraj w prezydyum miasta złożyli sprawozdawcy krakowskich pism codziennych życzenia z okazyi świąt Bożego Narodzenia, p. prezydentowi miasta posłowi Federowiczowi i wszystkim pp. wiceprezydentom. Sprawozdawcy jawili się kolejno w biurach prezydentów miasta, łamiąc się opłatkiem.

MINISTER ROLNICTWA W KRAKOWIE. Wczoraj przyjechał do Krakowa minister rolnictwa i dóbr państwowych.

Z TOW. SZTUK PIĘKNYCH. Wystawy zbiorowe Włodzimierza Tetmajera, Leona Wyczółkowskiego i Jacka Malczewskiego, które obudziły tak żywe zainteresowanie miejscowej i przyjezdnej publiczności, potrwają jeszcze tylko do 2 stycznia 1922 r., poczem nastąpi otwarcie nowej wystawy obrazów i rzeźb. Dzieła, przeznaczone na tę następną wystawę, należy nadsyłać do sekretaryatu Tow. Sztuk pięknych do końca b. m.

GWARECTWO JAWORZNICKIE DLA MIASTA KRAKOWA. Kopalnia w Jaworznie ofiarowała w bieżącym miesiącu dla gminy m. Krakowa 100 tonn węgla darmo. Węgiel ten rozdzieliło prezydyum miasta pomiędzy najważniejsze instytucye humanitarne i dobroczynne, tudzież w mniejszych ilościach od jednego do kilku cet. ctow. pomiędzy ubogich, inwalidów i wdowy. Koszta przesyłki tego węgla, oraz inne wydatki pokryła gmina z własnych funduszów, tak, że węgiel ten wydano zupełnie bezpłatnie.

PODATEK OD TOWARÓW. Celem uregulowania finansów miasta, zaprowadzono od 11 b. m. także w Krakowie podatek od towarów, nadchodzących kolejami i drogami wodnemi. Przy sposobie poboru tego podatku w Krakowie podzielono towary na trzy kategorye, mianowicie surowce, półfabrykaty i towary o wyższej wartości i do tego dostosowano stopę podatkową. Dowiadujemy się, że w niedługim czasie przystąpi administracya akcyzy do pewnych poprawek tego podatku w tym celu, aby usunąć drobne uciążliwości, jakie mogłyby na produkcyę miejscową ujemnie działać.

WIDOKI LEPSZEGO OŚWIETLANIA ULIC KRAKOWA. Wczoraj odbyło się pod przew. wiceprez. m. Sarego posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej, na którem subkomitet tej komisyi przedłożył wnioski, dotyczące zmiany regulaminu służbowego pracowników gazowni i elektrowni. Wnioski komisya uchwaliła, przyczem postanowiono rozszerzyć etat pracowników w gazowni i elektrowni do 70 pracowników w każdym zakładzie. Na temże posiedzeniu załatwiono szereg spraw bieżących, a następnie rozpatrywano sprawę polepszenia oświetlenia ulic i placów tak zapomocą światła elektrycznego, jak i gazowego. Na podstawie przeprowadzonej dyskusyi, wezwano dyrekcye zakładów, by w najbliższym czasie przedłożyły odnośne wnioski.

OPŁATEK SIÓDMEJ DRUŻYNY HARCERSKIEJ. Dnia 18 b. m. odbyło się łamanie opłatkiem w siódmej gimnazyalnej drużynie harcerskiej im. Tad. Reytana. Niezwykle serdeczna uroczystość zgromadziła liczne rzesze harcerzy, rodziców i przyjaciół drużyny. Po przemowie druha Marszałka, odpowiedział przewodniczący Koła przyjaciół drużyny, ks. prałat Kulig, wzywając młodzież do wierności ideałom harcerskim, poczem nastąpiło łamanie opłatkiem. Wśród miłego nastroju przeciągnęła się uroczystość do późnego wieczora.

ZWINIĘCIE „SCHRONISKA DLA ŻOŁNIERZA". W roku 1916 zostało w Krakowie założone „Schronisko dla żołnierza", które przetrwało do ostatnich czasów, przychodząc z pomocą żołnierzom, za czasów austryackich, bez różnicy narodowości, a od przewrotu żołnierzowi polskiemu, wkońcu zaś inwalidom, chorym, a nawet młodzieży cywilnej. Mieściło się zrazu w pałacyku przy ul. Dunajewskiego, a potem w budynku wojskowym przy ul. Dolne Młyny. Funduszów na prowadzenie Schroniska dostarczały składki i różne przedsiębiorstwa. Ustanie stanu wojennego pociągnęło za sobą likwidacyę wielu urządzeń, a za tem poszło i Schronisko. We wtorek 20 b. m. odbyło się w Magistracie, pod przewodnictwem wiceprez. Rollego, posiedzenie komitetu założycieli, które powzięło uchwałę zamknięcia Schroniska i przekazania całego majątku i urządzenia Magistratowi, celem użycia na analogiczne cele.

OBŁAWY. Podczas dwóch ubiegłych nocy organa policyjne przeprowadziły obławy w całem mieście, a zwłaszcza w podejrzanych lokalach. Ogółem ujęto w czasie obław 20 podejrzanych osobników, których odstawiono do sądu.

WYPADEK TRAMWAJOWY. Onegdaj przed południem na przechodzącego pl. Maryackim emerytowanego podpułk. Kronenbergera najechał wóz tramwajowy, zdążający w stronę Stradomia. Wprawdzie motorowy dawał znak dzwonkiem i starał się wóz wstrzymać, co jednak, z powodu małej odległości, było niemożliwe. Podpułk. Kronenberger, prócz potłuczenia, nie odniósł poważniejszych obrażeń. Ofiarę wypadku odwiózł posterunkowy dorożką do domu.

SŁUŻĄCA ZŁODZIEJKĄ. W ręce policyi wpadła niejaka Antonina Plecinoga, lat 25, która podczas służby skradła swym pracodawcom znaczną kwotę pieniężną, złoty damski łańcuszek, oraz garderobę.

NIEMIŁA PRZYGODA zdarzyła się wczoraj wieśniaczce, Paulinie Grzybek, z Jaworznia, przybyłej do Krakowa na targ. Grzybkowa przed załatwieniem sprawunków, pozostawiła na chwilę koszyk z trzema kopami jaj i 6 metrów materyi u siedzącego pod kościołem Maryackim żebraka, 78-letn. Franciszka Woźnicy, z prośbą, by rzeczy te zatrzymał aż do jej powrotu. Grzybkowa, wróciwszy do Woźnicy, przekonała się, że ani kosza, ani materyi już przy nim nie było. Sędziwy żebrak tłómaczył się, że ktoś skradł mu zostawione jego opiece rzeczy. Woźnicę aresztowano.

Z Polski i ze świata.

PROTEST PRZECIW OSZCZERSTWOM PRASY SOCYALISTYCZNO-ŻYDOWSKIEJ. Prasa soc.-żydowska, tak polska, jak i niemiecka w Bielsku-Białej, przepełniona jest obelgami na ludzi z obozu chrześc.-narodowego. Jako odruch przeciw tym napadom, było zgromadzenie obywatelskie, odbyte dnia 19 b. m. Przewodniczył p. Szyman, przemawiali zaś: prof. Sierakowski, p. Miodoński (rękodz.), p. Czubek (robotnik) i inni. Uchwalono rezolucyę, potępiającą działalność partyi soc., stojącej pod wpływami żydostwa, za pośrednictwem gazet, przedewszystkiem „Wyzwolenia społecznego" i „Naprzodu", a występującej wrogo wobec osób nieposzlakowanych w polskiej pracy kresowej, oraz przeciw przekręcaniu faktów. Uchwalono dalej, aby wszystkie polskie organizacye wystąpiły solidarnie wobec terroru żydowsko-socyalistycznego i powzięto uroczyste zobowiązanie wypełnienia zasady: „Swój do swego", popierania „Składnicy Kółek rolniczych" i „Tow. rozwoju życia gospodarczego w Polsce".

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY. Z Tarnowa piszą nam: W dzisiejszych czasach, przesyconych zepsuciem obyczajów, waśniami partyjnemi i rozkładem pojęć religijnych, ważną rolę odgrywają stowarzyszenia, które wzięły sobie za cel wychować naszą młodzież na światłych katolików i dobrych Polaków. Stowarzyszeń tych jest coraz więcej, a wyrazem budzenia się do lepszego życia młodzieży w dyecezyi tarnowskiej były kursy organizacyjne dla delegatów tych stowarzyszeń, urządzone w Woli Rzędzińskiej pod Tarnowem, od dnia 11 do 18 listopada b. r. Pięćdziesiąt stowarzyszeń przysłało 134 swoich przedstawicieli z całej dyecezyi. Rozpoczęły się kursy uroczystem „Veni Creator" i podniosłem przemówieniem prezesa zarządu Związku dyec., ks. prałata K. Mazura z Tarnowa. Następnie zebrali się uczestnicy w pięknie przystrojonej sali Domu parafialnego, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie. Zagaił kursy sekretarz generalny, ks. A. Rogóż, witali uczestników: p. Manaczyński imieniem Tow. Przyj. młodzieży i T. S. L., p. inspektor Lubowiecki imieniem szkoły, naczelnik gminy im. Woli Rzędzińskiej, druh prezes imieniem miejscowego Stowarzyszenia młodzieży. Zakończyło uroczystość inauguracyjną przedstawienie „Wozu Drzymały", odegrane przez Stowarzyszenie miejscowe. Przez cały tydzień słuchali młodzi druhowie przed południem referatów, po południu zaś uprawiali gimnastykę, ćwiczenia w umiejętnem czytaniu, deklamowaniu i poprawnem pisaniu protokołów i korespondencyi, w przygotowaniu śpiewów, monologów, pantomin i sztuk dramatycznych.

Po zakończeniu kursu, uczestnicy powzięli szereg uchwał, w których złożyli hołd ks. biskupowi Wałędze, wezwali młodzież, aby wstępowała do Stowarzyszeń pod hasłem: „Bóg i Ojczyzna" i postanowili stać wiernie przy zasadzie „Swój do swego". A. R.

JESZCZE JEDEN DZIENNIK ROSYJSKI ZA GRANICAMI ROSYI. Z Pragi donoszą, że czynione tam są przygotowania w celu zorganizowania wydawnictwa wielkiego codziennego pisma rosyjskiego. Udział w finansowaniu tego przedsięwzięcia biorą czescy kapitaliści, zbliżeni politycznie do Dra Kramarza. Redaktorem nowego dziennika zostać ma Amfiteatrow, jeden z najwybitniejszych dziennikarzy rosyjskich, ongi redaktor „Rossii", która po krótkim, świetnie zapowiadającym się żywocie, została zamkniętą przez władze carskie w 1900 r.

Zawiadomienia i komunikaty.

BIURO MIASTOWE KOLEI PAŃSTW., mieszczące się przy ul. Szpitalnej 36, będzie otwarte w sobotę do godz. 2 po poł., w niedzielę, t. j. w pierwsze święto, będzie cały dzień zamknięte, otwarte zaś w poniedziałek, t. j. w drugie święto, od godz. 9 do 12 rano.

OPŁATA OD PSÓW. Rada miasta uchwałą ustanowiła na czas od 1 stycznia 1922 aż do odwołania opłatę od każdego psa w kwocie 1000 Mk. rocznie.

Wiadomości kościelne.

NABOŻEŃSTWO EKSPIACYJNE ZA ŚWIĘTOKRADZTWO W KOŚCIELE ŚW. KRZYŻA. Związek Stowarzyszeń katolickich stróżów zaprasza do wzięcia udziału w adoracyi na godz. 10 i pół rano w święto Bożego Narodzenia do kościoła św. Krzyża, w celu przeproszenia Pana Jezusa Utajonego w Przenajśw. Sakramencie, za wyrządzone zniewagi i świętokradztwo, popełnione przez złoczyńców w tymże kościele w dniu 18 b. m.

300-LECIE ZGROMADZENIA SALEZYAŃSKIEGO. Uroczystości jubileuszowe z okazyi 300-letniego istnienia Zgromadzenia Salezyańskiego, rozpoczną się w Krakowie 28 b. m.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 1546-tą grono nauczycieli wraz z młodzieżą szkolną gimnazyum państw. we Wrześni; 1547-mą Związek polsk. nauczycielstwa szkół powszechnych w Polsce; 1548-mą myśliwi w Tursy, dnia 6 i 7 grudnia 1921; 1549-tą profesorowie Polacy I i II gimnazyum w Stryju; 1550-tą nauczycielstwo powiatu strzyżowskiego; 1551-szą pamięci wielkiego aktora Leonarda Bończy-Stępińskiego; 1552-gą Zjazd Episkopatu polskiego w maju 1921 r. w Krakowie; 1553-cią Ks. Ks. Zmartwychwstańcy; 1554-tą Seminaryum duchowne w Kielcach; 1555-tą grono urzędników Banku handlowego w Warszawie, Oddział w Krakowie, dnia 17 grudnia 1921 r.; 1556-tą gimnazyum żeńskie w Grudziądzu; 1557-mą Izba skarbowa w Krakowie; 1558 i 1559-tta Związek Ziemian powiatów: Mielec-Kolbuszowa; 1560-tą Warszawski Pensyonat w Zakopanem — wpłacając po 80.000 Mk. za cegiełkę.

WP. TEODOR HAUSER, właściciel cukierni przy ul. Szewskiej, składa na odnowienie kopuły św. Piotra 30.000 marek.

NEKROLOGIA.

Dnia 14 b. m. zmarł w Krakowie emeryt, pułkownik korp. sądowego, ś. p. Władysław Dworak. Był to Polonus całą duszą, a odznaczał się nietylko prawością charakteru, lecz także niezwykłą bystrością i taktem. Śmierć jego wywołała w szerokich kołach głęboki żal.

Podziękowanie.

W imieniu rodzeństwa wyrażam gorącą podziękę WP. Majorowi Dr Wojciechowi Recowi, lekarzowi w szpitalu okręgowym W. P. w Krakowie, za szczęśliwie dokonaną operacyę w bardzo skomplikowanej chorobie płucnej mego brata, Maryana, który zawdzięcza swoje ocalenie tylko troskliwej a bezinteresownej opiece słynnego Chirurga, p. Dra Reca. **Ks. Józef Antosz.**

Podziękowanie.

Najprzewielebniejszemu Ks. Kan. Rektorowi Prof. Dr Stanisławowi Rospondowi, Przewielebnemu ks. Wicerektorowi Śliwie, Ks. Prof. Obrubańskiemu, Ks. Prof. St. Kucharczykowi, Przewielebnemu Duchowieństwu, JW. Panu Dyrektorowi Dr Antoniemu Mikulskiemu i Szanownym Członkom Grona Prof. państw. Seminaryum naucz. męskiego, oraz Wszystkim za okazaną pamięć przed Panem, współczucie i oddanie ostatniej przysługi naszej Drogiej Matce, ś. p. Maryi Gałuszkowej, **składają szczere „Bóg zapłać!" Synowie.**

Z teatrów krakowskich.

ŚWIĘTA W TEATRZE J. SŁOWACKIEGO. W pierwszy dzień Świąt gra teatr J. Słowackiego tylko raz wieczorem tradycyjne, popularne „Betleem" Rydla. Jasełka powtórzone będą w drugie święto po południu. Poza tem repertuar świąteczny da przegląd lżejszego dorobku tego sezonu ze „Strasznemi dziećmi" Rostworowskiego na czele. W drugie święto wieczorem aktualna satyra Wroczyńskiego „Dzieje salonu". W przygotowaniu na Wieczór Sylwestrowy parodystyczna groteska Molnara „Pan obrońca".

OPERA I OPERETKA. W pierwsze święto o godz. 3 i pół po poł. dana będzie „Halka" z p. Jaworzyńską i p. Stępniowskim, wieczorem prześliczna operetka „Szkoła miłości", która zdobyła sobie niebywały sukces u publiczności i krytyki. W drugie święto „Baron Kimmel" w świetnem wykonaniu artystów, z pp. Ordonówną, Poleńskim i Winiaszkiewiczem na czele, zaś wieczorem „Rigoletto" z pp. Jefimcewą, Cortillim i Kniagininem. We wtorek 27 b. m. wieczorem dwie opery: „Cavalleria Rusticana" i „Pajace".

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 25 b. m.: „Betleem", jasełka Rydla.
Poniedziałek 26 b. m.: Po południu „Betleem", wieczorem „Dzieje salonu" Wroczyńskiego.
Wtorek 27 b. m.: „Straszne dzieci".
Środa 28 b. m.: „Brzydki Ferrante".
Czwartek 29 b. m.: „Straszne dzieci".

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Niedziela 25 b. m.: Po południu „Halka", wieczorem „Szkoła miłości".
Poniedziałek 26 b. m.: Po poł. „Baron Kimmel", wieczorem „Rigoletto".
Wtorek 27 b. m.: „Cavaleria" i „Pajace".

Repertuar „Nowości".

Niedziela 25 b. m.: Po południu „Cnotliwa Zuzanna", wieczorem „Słowik hiszpański".
Poniedziałek 26 b. m., Po południu „Cyrkówka", wieczorem „Taniec szczęścia".
Wtorek 27 b. m.: „Niech mnie djabli wezmą".
Środa 28 b. m.: „Słowik hiszpański".
Czwartek 29 b. m.: (Premiera) „Urszula".

Opera przy ulicy Rajskiej.

„Cavalleria". Występy Manna.

Pierwszą operą, doskonale wystawioną, której obsada partyi solowych na równym stała poziomie była „Cavalleria rusticana" Mascagnego. Wykonawcami wokalnymi byli p. Ignacy Mann ze Lwowa, p. Zbigniewiczówna i p. Jastrzębska, nietylko głosowo stojący na wyżynie wymagań artystycznych, lecz i zewnętrzną aparycyą doskonale sharmonizowani z charakterem swych ról.

P. Mann, znalazłszy się we właściwym sobie scenicznym żywiole, grał rolę Turridu poprawnie, acz bez żywszego, osobistego przyczynku. Zato dźwięczny, silny głos jego kazał zapomnieć o niedomaganiach gry aktorskiej, zwłaszcza przy chronicznej posusze na dobrych tenorów.

Żywiołową Santuzzą o szerokiej skali uczuć i pełnej wyrazu grze była p. Zbigniewiczówna. Jej donośny, metaliczny organ głosowy z łatwością cieniował różnorakie nuance psychiczne, a gwałtowny włoski temperament podkreślał charakterystycznie przeskoki między uczuciem wielkiej miłości i wielkiej nienawiści. Również i zewnętrzna charakteryzacya doskonale kontrastowała z uroczym Greuzowskim typem flirtującej rywalki, której lalkowatość bez głębszego podkładu uczuciowego oddała inteligentnie pani Jastrzębska. Wdzięk i finezya wrodzona stale towarzyszy tej artystce, od roli Siebla począwszy; a przytem naturalność i swoboda ruchów czynią z niej zawsze sympatyczne na scenie zjawisko.

W całości opera ta miłą stanowi niespodziankę wśród repertoaru krakowskiej opery, która w swym rozwoju coraz doskonalszy stopień osiąga. Wspomnieć również należy o wystąpieniu gościnnem p. Nahlikówej w Tosce, która się w tej roli okazała niemniej skończoną śpiewaczką dramatyczną, jak ją dzień przedtem jako znakomitą pieśniarkę koncert zaprezentował. Wszystkie zalety jej bogatego głosu uwydatniły się plastyczniej na tle akcyi scenicznej, którą cechowało werystyczne wprost przejęcie się i wybitny nerw dramatyczny. P. Kniaginin w roli Scarpia stworzył jednak całkiem odmienną postać od tej, z którą nas zapoznał w swej wytwornej kreacyi p. Jarosławski. W miejsce wyrafinowanego, perfidnego okrutnika, przedstawił Scarpia jako typ rosyjskiego generał-gubernatora, ordynarnego żołdaka, który czuje się panem nieograniczonej władzy i z całą bezwzględnością jej nadużywa.

Parę słów należy też poświęcić i orkiestrze, która zgrana, pod wytrawną batutą p. Walewskiego, krok za krokiem zdobywa wyższy stopień doskonałości.

DR M. GRAFCZYŃSKA.

„Chiaro di luna".

W „boskiej" Italii, tem niewyczerpanem źródle sztuki, zrodził się wprawdzie futuryzm, niby zjadliwy nowotwór na zdrowem ciele, ale

też tam obudziła się przeciw ... — „Chiaro di luna" — światło księżycowe.

O najświeższym tym odruchu w świecie włoskiego intelektu mówił niedawno temu w Pradze znany włoski publicysta, Elpido Piccoli, a wykład jego da się pokrótce streścić, jak następuje.

Choroby, na jakie cierpi nasza biedna sztuka współczesna — to: skłonność do wątpienia, cynizm i karyerowiczostwo. Czyż może tworzyć dzieła naprawdę piękne człowiek, będący sceptykiem, lub cynikiem, wyśmiewającym wszystko, co wzniosłe i odrzucającym każdy ideał?... Co się zaś tyczy karyerowiczostwa, to trzeba stwierdzić, że, niestety, bardzo wielu młodych artystów ma jedno tylko pragnienie, jeden ideał: stać się głośnymi. Wszystkie drogi, prowadzące do tego celu są dla nich dobre, nawet skandal i blaga na wielką skalę. Dla zamaskowania karyerowiczostwa wymyślono nową niby zasadę: chcąc być prawdziwym artystą, trzeba stać się rewolucyonistą i zniszczyć dzieła starej sztuki. Wyszedłszy z tego założenia, mają się ci mistrze „bluffu" za geniuszów. Otumaniona zaś przez nich pseudointeligencya, mniemając, że ze sztuką z rzeczy nowe z piękna, udaje, że rozumie rzeczy niezrozumiałe — zielone niebo, czerwone drzewa, postacie ludzkie z szyjami łabędzi i połamanymi stawami...

Gdy pojawił się lat temu kilkanaście futuryzm, wzięto go za ruch rewolucyjny, mogący w przyszłości zrodzić nowy kierunek w sztuce. Teraz jednak pokazało się, że była to nadzieja złudna. Futuryzm stoi dziś przed nami, razem ze swymi sukcesorami — kubizmem, ekspresyonizmem, dadaizmem i t. d. — jako wyraz wielkiej, choć nie zawsze zręcznej, a zawsze niesmacznej blagi.

Takie przekonanie musiało obudzić wstręt dla jej wyznawców i ich dzieł niby artystycznych u ludzi, posiadających duszę wrażliwą chociażby na świergotanie konika polnego podczas cudnej nocy księżycowej. Czy to ma być powrót do romantyki? Bynajmniej! Jest to tylko błogie uczucie ulegania wrażliwości. Sztuka bez wrażeń i wrażliwości istnieć nie może.

Ruch pod znakiem: „Chiaro di luna" zwraca się przeciw komedyantom, histerykom i degeneratom w sztuce, walczy z futuryzmem i tym podobnymi objawami degeneracyi, pragnąc sztukę sprowadzić znów do jej pierwotnego źródła. Jego zwolennicy nie są skrępowani, mogą należeć do jakiej im się podoba szkoły, mieć najrozmaitsze tendencye. Natomiast wymaga się od nich dwóch rzeczy: uczciwości i przestrzegania praw harmonii właściwej naturze. W sztuce bowiem niema rzeczy starych i nowych, niema modnych i staroświeckich, niema akademickich i futurystycznych — istnieje tylko jedno, odwieczne piękno.

Jeżeli ruch ten nowy jest reakcyjnym — to tylko w odniesieniu do fałszywych proroków. Zedrze on im z twarzy maskę, pod którą kryje się brak wszelkich zdolności. Jego bojowników stanowi zapał. On zapewni mu zwycięstwo. „Precz futuryści — zakończył swój wykład Piccoli — bo „Chiaro di luna" się zbliża!"

Róża Luxemburg przeciw bolszewikom.

Jak swego czasu donosiliśmy, z szeregów niemieckiej partyi komunistycznej wystąpił z wielkim hałasem jeden z jej przywódców, towarzysz Dr. Paweł Levy, który nie chciał się poddać terrorowi wywieranemu na komunistów niemieckich przez Moskwę. Chcąc dokuczyć partyi, z której wystąpił a także dla swej obrony, ogłosił on świeżo przedruk broszury, napisanej przez Różę Luxemburg, tuż przed jej końcem tragicznym. Broszurę tę partya komunistyczna niemiecka wykupiła i zniszczyła.

Słynna komunistka czyni w niej zarzut bolszewikom przedewszystkiem z powodu zgniecenia przez nich wszelkiej wolności. Lenin miał rzec do przedstawicieli poselstwa angielskiego, którzy narzekali przed nim na zgniecenie wszelkiej swobody osobistej w Rosyi sowieckiej: „Wolność — to przesąd burżuazyjny". Róża Luxemburg jest zdania, że „rząd terrorystyczny jest czemś wprost demoralizującem" i że „w Rosyi niema dyktatury proletaryatu, lecz dyktatura garści polityków".

Zdanie tego rodzaju osobistości, jaką była Róża Luxemburg, powinnoby otworzyć oczy tym ludziom skrajnych partyj, którzy świadectwu, wystawionemu dla bolszewizmu i bolszewików przez nie-komunistów, wierzyć nie chcą. Róża Luxemburg była bowiem przecież najzaciekleńszą z czerwonych komunistek, a w dodatku żydówką.

Redukcya długów państwa.

Warszawa. (A. W.) W wywiadzie, udzielonym współpracownikowi „Przeglądu Wieczornego", podkreślił minister skarbu Michalski, że widocznem jest, iż dług państwa w P. K. K. P. stale się zmniejsza. Min. Michalski oświadczył, że szczegółowy wykaz długów państwowych zagranicznych i krajowych jest już na ukończeniu i będzie przedłożony Sejmowi w styczniu. Co się dotyczy redukcyi urzędów, to oświadczył min. Michalski, że w każdym powiecie będzie utworzony osobny komitet obywatelski. Komitet ten dokona spisu wszystkich istniejących urzędów, tak wojskowych, jak i cywilnych, poczem, po dokonaniu spisu, komitet wyda swą opinię w sprawie ewentualnej redukcyi urzędów.

Anglia i Francya osiągnęły porozumienie.

Konferencya gospodarcza w Cannes rozstrzygnie kwestyę ekonomicznej odbudowy Europy.

Leafield. Radio P. A. T. Urzędowo podają, że rządy angielski i francuski doszły do zupełnie zadawalającego porozumienia we wszystkich punktach. Stanowi to rezultat rozmów, zakończonych wczoraj powrotem Brianda do Paryża. Posiedzenia Rady Najwyższej w Cannes będą miały charakter formalny i decydujący. Co do spraw ekonomicznych Europy osiągnięto pełne porozumienie w kierunku restauracyi normalnych stosunków handlowych. Zgodzono się w zupełności, że interesowane państwa powezmą wspólną inicyatywę co do odbudowy normalnego życia Europy, oraz zadecydowano wspólną linię wytyczną w tej mierze między Anglią a Francyą. Wspólny rezultat narad obu państw będzie zakomunikowany Radzie Najwyższej, która poweźmie decyzye dotyczące całego ekonomicznego systemu Europy, oraz kredytu wzajemnego, celem przywrócenia normalnego życia ludów Europy.

Leafield. Radio P. A. T. W kwestyi odszkodowań niemieckich jest zupełnie fałszywa pogłoska, jakoby między Fancyą a Anglią istniały poważne różnice zapatrywań. Obaj premierzy zgodzili się rozstrzygnąć te kwestye na szerszem tle ekonomicznej restauracyi Europy. Wczoraj po południu Briand, Loucheur, Berthelot oraz eksperci francuskiego skarbu opuścili Londyn, udając się do Paryża. Lloyd George towarzyszył im do stacyi Victoria. Premier angielski wyjedzie w przyszłym tygodniu na Rivierę, gdzie przepędzi czas przed posiedzeniem Rady Najwyższej w Cannes. Bezpośrednio po tem nastąpi posiedzenie Rady Najwyższej w kwestyi bliskiego Wschodu w Paryżu około 10 stycznia.

Niemcom odroczono trzecią część raty styczniowej.

Londyn. (A. W.). „Daily Express" donosi, że Briand i L. George są przeświadczeni, że Niemcy nie są w stanie zapłacić całej kwoty reparacyjnej w styczniu i lutym. Skonstatowali oni natomiast, że Niemcy mogą i powinni zapłacić conajmniej dwie trzecie części początkowo przewidzianej kwoty. Do rządu niemieckiego wystosują sojusznicy wezwanie, by wzamian za udzielenie powyższej ulgi Niemcy zagwarantowały sojusznikom reformy na polu gospodarczem i finansowem w Niemczech.

Przed konferencyą odbudowy Europy.

Londyn. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Przewodniczącym komisyi mającej za zadanie zbadanie programu odbudowy Europy, będzie ze strony angielskiej Worthington Evans, a ze strony francuskiej Loucheur.

Program konferencyi w Cannes.

Paryż. P. A. T. Havas donosi z Londynu: Prasa angielska notuje pogłoskę, że Niemcy będą zastąpione w Cannes (?). Niemcy nie będą zaproszone urzędowo przed otwarciem posiedzenia Rady Najwyższej, będą jednak wezwane do udziału, jak to było na konferencyi w Spaa i Londynie. Pogłoskę tę należy przyjąć z najwyższem zastrzeżeniem.

Sytuacya w Rosyi była w ostatnich trzech dniach szczegółowo rozważana. Ze strony angielskiej podobno przedstawiono powody, które skłaniają do uznania rządu sowieckiego, atoli tylko pod pewnymi warunkami. Uznano konieczność otrzymania od rządu sowieckiego zabezpieczeń, które odnoszą się przedewszystkiem do uznania długów rosyjskich, zaciągniętych zagranicą. Loucheur wyraził zapatrywanie, iż jest konieczne objęcie kolei rosyjskich. Rzeczoznawcy doszli — jak słychać — do podobnego, albo równego poglądu tak w kwestyi rosyjskiej, jak i w kwestyi odszkodowań. Angielscy i francuscy rzeczoznawcy zjawią się, podobnie jak szefowie rządów, w Cannes z planami i z przygotowanem rozwiązaniem, które będzie ułożone na wspólnej podstawie.

L. George dąży do opanowania Francyi.

Londyn. (A. W.) „Daily Chronicle", organ przyboczny L. George'a, donosi, że kierunek wytyczny dalszej polityki angielskiej obejmuje dwa punkta: 1) Anglia pragnie na podstawie zgody całej ententy uzyskać trwały grunt we Francyi; 2) odrębne układy czy to Francyi czy to Anglii z postronnemi państwami mają być wykluczone.

Półtora miliona repatryantów z Rosyi.

Warszawa. (Telef. wł.). Korespondent nasz p. H. W. donosi, iż rozmawiał z pos. Wład. Grabskim, nadzwyczajnym komisarzem do spraw reemigracyjnych. Pos. Grabski wrócił we czwartek z Baranowicz, gdzie zetknął się z organizacyą reemigracyjną.

Milionowe rzesze płyną w granice Polski.

Do tej chwili — zaznaczył pos. Grabski — wróciło 400.000 Polaków z Rosyi, z tego w listopadzie około 80.000, w grudniu 45.000. W komisyi reemigracyjnej do 1 listopada zarejestrowało się: Białorusinów 740.000, żydów 125.224, Polaków 84.356, z Galicyi Polaków i Rusinów 61.500. Na mocy opcyi ma wrócić do Polski razem 1,158.000. Do 1 stycznia, jak przypuszcza pos. Grabski, wróci 320.000 reemigrantów zarejestrowanych, około 80.000 niezarejestrowanych. Z liczbą niezarejestrowanych będziemy mieli ludzi gotowych do reemigracyi $1\frac{1}{2}$; z tego na rok przyszły oblicza pos. Grabski reemigrantów milion, których należy wpuścić do Polski (do 1 listopada przyszłego roku).

Repatryacya bez ograniczeń.

Nie mamy żadnego prawa wstrzymywać tej fali ludzkiej, ani odmawiać jej możności wstąpienia w granice Polski, o ile ona tego pragnie. Nie mają prawa wstępu do Polski byli urzędnicy rosyjscy z Kongresówki. Jeżeli napływają oni do Polski, władze ich z Polski odsyłają, lecz bolszewicy ich nie przyjmują. Bolszewicy nie wypuszczają prawie naszej inteligencyi, a już za każdą cenę zatrzymują inżynierów i lekarzy.

Mróz, głód i epidemie — wrogowie repatryantów.

Trzy są najważniejsze złowrogie momenty w akcyi repatryacyjnej: 1) mróz, 2) głód, 3) choroby. Jeżeli chodzi o głód, to zaznaczyć trzeba, że osoby repatryacyjne wyjeżdżają do Polski o $1\frac{1}{2}$ funcie chleba na osobę, czem mają się żywić do dojazdu do Polski. W Polsce otrzymują systematyczny i naogół wystarczający pokarm. Z powodów mrozów w ostatnich czasach zarządzono stawianie budynków i to tak dalece, że pod tym względem jest poprawa.

Groźba epidemii w r. 1922.

Najgorzej przedstawiają się stosunki sanitarne, albowiem z Rosyi napływają emigranci chorzy i wycieńczeni. Delegat Ligi Narodów Gontier złożył Lidze narodów memoryał, stwierdzający, że do Polski napływają szkielety ludzkie i to z winy bolszewików. Wskutek napływu prawie półtoramilionowej ludności z Rosyi zaczęły się i będą się szerzyć epidemie.

Pomimo tego, nie możemy wstrzymać tej fali i musimy pogodzić się z koniecznością, że rok 1922, wskutek napływu żywego materyału ludzkiego z Rosyi, będzie dla nas rokiem bardzo ciężkim, rokiem walki z epidemiami, które rozleją się po całem państwie.

Środki zaradcze.

Najważniejszym środkiem przeciwdziałania temu niebezpieczeństwu jest zorganizowanie odpowiedniego szpitalnictwa i w tym kierunku pos. Grabski poczynił narazie co mógł. Pod tym względem wojskowość przyszła z pomocą urzędowi repatryacyjnemu i do tej chwili oddała 1.400 łóżek ze swych szpitali.

Rząd, w celu ułatwienia spraw repatryacyjnych postanowił zorganizować trzy etapy. Jeden w Baranowiczach, drugi w Równem, a trzeci dotąd nieoznaczony.

Mieszane komisye repatryacyjne.

Warszawa. P. A. T. W dniu 22-go b. m. wyjechała do Zwiahla i Szepietówki delegacya komisyi mieszanej polsko-rosyjsko-ukraińskiej dla spraw repatryacyi. Stronę polską reprezentuje p. Skrzyński, ze strony sowieckiej jest dr. Goldenstein. W obu miejscowościach mają być poczynione zarządzenia. Będą również poruszone sprawy aresztowania bezprawnie przez władze sowieckie obywateli polskich.

Powrót zabytków polskich z Rosyi.

Warszawa. P. A. T. Dn. 23 b. m. powrócił z Moskwy p. minister pełnomocny Olszowski w tow. Dra Czołowskiego i dyr. Dra Kopery. Równocześnie nadszedł do Warszawy transport gobelinów Zygmuntowskich, które zdobiły pałac w Gatczynie. Obecnie ładowane są w Moskwie objekty pochodzące przeważnie ze zbiorów Tow. przyjaciół nauk. Na ogół prace komisyi specyalnej posuwają się względnie pomyślnie. W poszczególnych wypadkach władze sowieckie wykazują nawet dobrą wolę, jednak tempo prac nie odpowiada wymaganiom traktatu. Natomiast w mniej pomyślnym stanie znajdują się prace komisyi reewakuacyjnej. Pomimo całego nacisku z polskiej srony dotychczas poza powzięciem uchwał nie przystąpiono do ich przeprowadzenia. Władze sowieckie przyjęły na siebie szereg zobowiązań, wobec czego należy mieć nadzieję, że przystąpią do ich wykonania.

CHWALEBNE ZAPRZECZENIE.

Berlin. (A. W.) Zastępca Rosyi sowieckiej w Berlinie oświadczył, że wiadomość o bliskim zwołaniu konstytuanty rosyjskiej jest bezpodstawna.

PIRACI BOLSZEWICCY ZŁUPILI KOLEGÓW NIEMIECKICH.

Rewal. (A. W.) Na morzu Północnem spostrzeżono wczoraj splądrowany zupełnie okręt niemiecki. Stwierdzono, że rabusie bolszewiccy napadli na ten okręt, zajęli go, załogę zaś wysadzili na ląd. W kołach marynarskich słychać, że jeszcze drugi okręt padł ofiarą tej bolszewickiej wyprawy pirackiej.

O tatrzańską granicę Rzeczypospolitej.

Zakopane. (Tel. wł.) Z powodu rozmaitych pogłosek, jakie pojawiły się w prasie warszawskiej i krakowskiej o Jaworzynie, korespondent Wasz zwrócił się do p. Dra Józefa Diehla, byłego przedstawiciela rządu w międzynarodowej Podkomisyi plebiscytowej na Spiszu i Orawie, z prośbą o wiadomości w tej sprawie.

Oto co mi powiedział:

Rada ambasadorów koalicyi przeciwniemieckiej w postanowieniu swojem z 27 lipca r. z. nie przyznała Polsce Jaworzyny, mimo wniosku Komisyi plebiscytowej.

Komisya delimitacyjna, zbadawszy przedmiot sporu, odesłała wniosek naszych komisarzy granicznych do Paryża Radzie ambasadorów do rozstrzygnięcia. Ten niewątpliwy sukces formalny, który prawdopodobnie byłby zmienił się niebawem w sukces istotny, unicestwiła przedwstępna umowa praska w sprawie traktatu naszego z Czechosłowacyą, w której postanowiono załatwić rzecz poza traktatem w drodze ugody bezpośredniej obu rządów w ciągu 6 miesięcy.

Obecnie chodzi o to, aby przed ratyfikacyą traktatu przez Sejm, załatwić sprawę Jaworzyny, która w istocie swej jest nie mniej, nie więcej, jak tylko akcyą o przywrócenie dawnej granicy państwa polskiego w Tatrach. Rzecz rozstrzygnęła sama natura, dlatego też tutejsza Rada gminna w znanej rezolucyi z dn. 7 b. m. słusznie zwróciła uwagę na to, że uchwałę sejmowej komisyi spraw zagranicznych powinny poprzedzić topograficzne oględziny sąsiedniej części Tatr. Od siebie dodaję, że należałoby nadto wysłuchać zdania profesora Oswalda Balzera, znakomitego uczonego i znawcy tej sprawy jeszcze z czasu sporu o Morskie Oko, który zasadność polskich roszczeń dzisiejszych dowodnie wykazał przed dwudziestu laty.

Zatem — powtarzam z naciskiem — sprawę graniczną w Tatrach załatwić można pomyślnie, ale tylko przed ratyfikacyą traktatu, którego zatwierdzenie powinno zresztą poprzedzić także wypełnienie zobowiązań politycznych i gospodarczych rządu czeskosłowackiego co do Śląska Cieszyńskiego.

Gen. Weygand o zadaniach Polski odrodzonej.

Warszawa. (Tel. wł.) Gen. Weygand ogłosił w „Journal de Pologne" artykuł pt. „Rola armii polskiej", w którym między innemi zaznacza:

Zaledwie Polska się odrodziła, gdy znów została zagrożona przez podbój. Musiała cierpieć i walczyć. Armia polska broniąc każdej piędzi ziemi przed napastnikiem, odniosła zwycięstwo. Polska zbawiła się sama, zbawiła także cywilizacyę Europy zachodniej. Ale zwycięstwo nałożyło na nią nowe obowiązki. Pęd entuzyazmu musi zrobić miejsce metodzie, wytrwałości, pracy cichej a płodnej. Polska idzie po tej drodze. Życie każdego narodu składa się z wysiłków powolnie następujących, a ci, co zasypiają — giną. Aby módz żyć i trzymać w respekcie dla siebie zazdrosnych sąsiadów, Polska musi być silną. Za wiele cierpiała, by sobie życzyła wznowienia walk, ona kocha pokój. Ale Polska wie, że w danej chwili konieczną jest dla niej — celem dokonania w bezpieczeństwie dzieła pokoju — armia narodowa, dobrze zorganizowana i wyszkolona.

NACZELNIK PAŃSTWA PRZYBYWA DO POZNANIA.

Poznań. P. A. T. Min. b. dzielnicy pruskiej komunikuje: 27-go b. m. przybywa do Poznania celem wzięcia udziału w uroczystości trzeciej rocznicy powstania Wielkopolskiego p. Naczelnik państwa.

Rada ministrów.

Warszawa. P. A. T. Rada ministrów na posiedzeniu odbytem w dniu 22-go grudnia b. r. w Belwederze w obecności p. Naczelnika Państwa omawiała sprawę wyborów wileńskich i wysłuchała sprawozdania nadzwyczajnego komisarza dla spraw repatryacyjnych o podjętych w tej sprawie zarządzeniach i o programie pracy na przyszłość.

Następnie Rada ministrów odroczyła do 1-go lipca 1922 termin spłaty zasiłków zwrotnych, udzielonych urzędnikom w r. 1920 na zakupy zimowe, przyznała gminie miasta Płocka 4 miliony pożyczki, następnie przyjęła projekt ustawy o szkole sztuk pięknych w Warszawie.

PAŃSTWOWA RADA KOLEJOWA.

Warszawa. P. A. T. Z min. kolei państwowych dowiadujemy się, że dotychczas wybrani zostali do państwowej rady kolejowej jako członkowie inż. Piotr Drzewiecki, Dr Roman Studnicki, Józef Neuman, Jan Kanty Federowicz, Antoni Wittyg, Jan Ursyn Niemcewicz, inż. Suchowiak.

MINISTROWIE NA URLOPACH.

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek min. Skirmunt wyjechał na tygodniowy urlop. Dnia 28 b. m. wyjeżdża do Zakopanego na dni 10 premier Ponikowski. Min. Skirmunt po powrocie obejmie kierownictwo Rady ministrów do dnia 2 stycznia, t. j. do czasu, kiedy wróci min. Stesłowicz. — Najbliższe posiedzenie Rady ministrów odbędzie się dnia 3 stycznia.

Machinacye Niemiec w rokowaniach o G. Śląsk

Poznań. (Tel. wł.) „Deutsche Nachrichten", naczelny organ „Deutschtumsbundu", we wstępnym artykule jednego z ostatnich numerów odsłaniają nam mimowoli nadzwyczaj ciekawe tajniki z polityki tej organizacyi, prowadzonej w porozumieniu z rządem niemieckim. Artykuł zaznacza, że los rokowań górnośląskich zależy całkowicie od tego, czy delegacya polska posiada pełnomocnictwa w sprawie robienia ustępstw mniejszości niemieckiej w całej Polsce, która musi zerwać z polityką odniemczania. W tym duchu został też złożony Lidze narodów memoryał „Deutschtumsbundu".

Znamienny ten artykuł odsłania całą niemiecką grę zakulisową. Wykazuje zupełnie jasną tendencyę rządu niemieckiego spięcenia sprawy Śląska ze sprawą mniejszości w całej Rzeczypospolitej, a co może ważniejsze, zdradza zupełnie współdziałanie „Deutschtumsbundu" z rządem niemieckim. Na tem tle nota „Deutschtumsbundu" do Ligi narodów występuje jaskrawo jako to, czem jest w rzeczywistości, pociągnięciem rządu niemieckiego, skierowanem przeciwko Polsce zapomocą stworzonej przezeń w Polsce organizacyi.

Na drodze do porozumienia w sprawie G. Śląska.

Berlin. P. A. T. Niemiecki pełnomocnik dla rokowań górnośląskich Schiffer wyraził wobec przedstawicieli prasy berlińskiej zadowolenie z dotychczasowego przebiegu rokowań na G. Śląsku. Obie strony — mówił Schiffer — zaznaczają szczerą chęć dojścia do porozumienia tak, że prawdopodobnie nie będzie potrzeba uciekać się do decyzyi p. Calondera. W najbliższym czasie zwołane będzie wielkie wspólne zebranie wszystkich przedstawicieli całego przemysłu górnośląskiego i członków komisyi.

Gdańsk samowolnie zamyka dowóz środków wybuchowych do Polski.

Warszawa. (Tel. wł.) Prowadzona wśród ludności gdańskiej i prasy tamtejszej agitacya przeciwko wyładowaniu amunicyi w Gdańsku była przygotowaniem do ostatecznego kroku senatu gdańskiego, zmierzającego z pogwałceniem traktatu do zupełnego zamknięcia portu dla przywozu środków i materyałów wybuchowych do Polski, a temsamem do zupełnego uzależnienia importu i eksportu od władz morskich.

Jaskrawym objawem istnienia takiej tendencyi był fakt, iż niedawno prez. policyi gdańskiej zakazało wejścia do portu pewnemu statkowi, wiozącemu 40 ton materyałów wybuchowych dla kopalń polskich.

Zarządzenie rządu gdańskiego jest bezwarunkowem naruszeniem praw Polski, która na podstawie art. 28 konwencyi ma prawo przywozu do Gdańska wszelkich towarów. Rada portowa zeszła w ten sposób do roli organu pozbawionego egzekutywy. Wobec tego naruszenia praw Polski, komisarz Pluciński wystosował do senatu pismo, w którem zwraca uwagę na doniosłość zarządzenia senatu. Jednocześnie prezes Rady portowej Regnier wysłał do senatu gdańskiego pismo z opisem zajścia i z przestrogą dla senatu, dodając, że składa na niego wszelką odpowiedzialność, jaka wyniknie z powyższego faktu.

Dodatkowy układ z Gdańskiem.

Gdańsk. P. A. T. Prezydent Sahm w wywiadzie z dziennikarzami przedłożył im szczegółowy układ dodatkowy do układu polsko-gdańskiego, zawartego w dniu 21 grudnia b. r. Dodatkowy ten układ, zdaniem prezydenta, posiada dla Gdańska olbrzymie znaczenie. Gdańsk otrzyma możność przystosowania się do nowych warunków w ciągu roku. Zdaniem prezydenta, przyznane ułatwienia przyniosą Gdańskowi wielkie korzyści. W razie odmówienia ratyfikacyi układu polsko-gdańskiego z 24-go października, Polska cofnęłaby wszystkie ułatwienia i obstawałaby przy wejściu w życie unii celnej poprzednio przewidzianej.

Litwa nie chce wyrzec się Wilna.

Kowno. P. A. T. Litewska ag. tel. ogłasza oficyalny tekst mowy prezydenta Griniusa wygłoszonej w konstytuancie kowieńskiej. Prezydent stwierdził, że komisya rządząca w Wilnie i sejm warszawski zagrażają słusznym prawom narodu litewskiego. Rząd litewski nie uzna sejmu wileńskiego i zaprotestuje przeciwko niemu przed całym światem. Żadne wysiłki Polski nie doprowadzą Litwy do wyrzeczenia się Wilna. W chwili natomiast, gdy tylko Polska wyrzeknie się Wilna (!!), między Polską a Litwą będą mogły być podjęte stosunki sąsiedzkie.

Genewa. (A. W.) Na porządku dziennym najbliższej sesyi Rady Ligi narodów, która rozpoczyna swe obrady w dn. 10 stycznia, znajduje się protest rządu kowieńskiego przeciwko wyborom na Wileńszczyźnie.

Przejrzyste cele „komunistów" niemiec.

Berlin. (A. W.) Centrala komunistyczna w Niemczech uchwaliła zaproponować egzekutywie komunistycznej międzynarodówki kooperacyę wszystkich międzynar. organizacyi robotniczych w Niemczech, Anglii, Francyi i innych krajach. Celem tej wspólnej akcyi ma być unieważnienie wszystkich długów wojennych, uniemożliwienie nowych zbrojeń, uznanie rosyjskiego rządu sowietów, udzielenie kredytu dla zwalczania nędzy głodowej w Rosyi, a wreszcie międzynarodowe zabezpieczenie 8-godzinnego dnia roboczego.

LUDENDORFF OSKARŻONY O ZDRADĘ STANU.

Berlin. (A. W.) Prokurator rzeszy niemieckiej konferował wczoraj z ministrem sprawiedliwości w sprawie udziału gen. Ludendorffa w mar-

cowem sprzysiężeniu Kappa i towarzyszy. Jak słychać, chodzi w tej sprawie o wniesienie oskarżenia przeciw Ludendorffowi. Prokuratorya ma zamiar oskarżyć go o popieranie rokoszu i zdradę państwa.

Zgon Beselera.

Hanower. Radio. P. A. T. Były generał-gubernator Warszawy Beseler zmarł 20 grudnia w sanatoryum koło Poczdamu.

WNIOSEK SENATORA FRANCE.

Waszyngton. P. A. T. **Senator France zgłosił wniosek, żądający zwołania do Waszyngtonu konferencyi, w której skład weszłoby 50 narodów, między nimi Austrya i Niemcy.**

Paryż. P. A. T. (Havas). „Matin“ donosi z Waszyngtonu, że w senacie wniosiono wniosek senatora France w tym kierunku, by upoważnić prezydenta do zwołania międzynar. konferencyi gospodarczej do Waszyngtonu na koniec marca. Konferencya ta zajęłaby się zagadnieniem odszkodowań i długów wojennych.

Plebiscyt w Irlandyi?

Dublin. (A. W.) Irlandzki parlament obradował wczoraj w dalszym ciągu nad ugodą angielsko-irlandzką. Zwróciło to uwagę, że ci członkowie parlamentu, którzy należą do unii irlandzkiej, między innymi także szef sztabu generalnego, przemawiali za przyjęciem powyższej umowy. Dalszą część dyskusyi odroczono do 3 stycznia. **Prawdopodobnie odbędzie się plebiscyt w sprawie ugody angielsko-irlandzkiej.**

IRLANDYA OSŁABIŁA LLOYD GEORGE'A.

Londyn. (A. W.) „Dailly Express“ donosi, że lekarze zalecili L. George'owi 2-tygodniowy wypoczynek. Premier angielski jest wyczerpany długotrwałemi rokowaniami z Irlandyą.

Benesz zachwiany.

Warszawa. (Telef. wł.). „Prager Tageblatt“ donosi, iż **liczyć się trzeba z możliwością przesilenia gabinetowego w Czechach. Jako następ**cę Benesza wymieniają Svehlę.

WŁOCHY PRAGNĄ NAWIĄZANIA STOSUNKÓW Z ROSYĄ.

Rzym. P. A. T. Ag. Havasa: Po zaciętej dyskusyi w sprawie stosunków włosko-rosyjskich Izba przyjęła znaczną większością rezolucyę deputowanego Cezare, wyrażającą życzenie prowadzenia rokowań z Rosyą.

Pawstanie na Krecie.

Rzym. P. A. T. (W. B. K.) Celem zaprowadzenia spokoju na Krecie rozpoczął nowy namiestnik wojskowy **operacye przeciw powstańcom** gwałtownem ostrzeliwaniem ich obozów.

Różne wiadomości.

Gdańsk. P. A. T. Dzienniki donoszą z Rewla, że konferencya państw bałtyckich została zakończona. Kwestye ostateczne omawiane były na specyalnej konferencyi bałtyckich premierów.

Rzym. P. A. T. Dzisiaj z okazyi 7-mej rocznicy objęcia władzy przez Papieża Benedykta XV. odbyło się uroczyste złożenie hołdu przez korpusc dyplomatyczny. W uroczystości wziął udział pełnomocnik polski.

Ateny. P. A. T. (Wolff). **Admirał Kunduriotis padł ofiarą zamachu.** Kilku byłych uczestników wojny, którzy w biurze dla poszkodowanych wojną dopominali się o pomoc, zobaczywszy przypadkowo wchodzącego admirała, dali do niego strzały. Kunduriotis otrzymał ranę w brzuch.

Meksyk. P. A. T. (Wolff). Robotnicy w Puebla (Meksyk) ogłosili republikę sowiecką.

Wiadomości gospodarcze.

Z przemysłu Wielkopolskiego.

Najstarsza w Wielkopolsce a największa w całej Polsce fabryka maszyn rolniczych H. Cegielski Tow. Akc. w dniu 15 grudnia uczciła uroczystym obchodem 75-letni jubileusz swojej pożytecznej działalności. Obchód ten rozpoczął się nabożeństwem w Farze Poznańskiej, celebrowanem przez Ks. Patrona Adamskiego, po którem odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Nadzorczej w lokalu Centrali Towarzystwa. Posiedzenie to zagaił prezes Rady Nadzorczej, p. Seweryn Samulski, dając krótki zarys rozwoju historycznego przedsiębiorstwa i podnosząc kolejno zasługi wybitniejszych jednostek z pośród kierowników i pracowników. Następnie członek Dyrekcyi Generalnej p. Suchowiak streścił przebieg pracy dotychczasowej około rozbudowy Towarzystwa, podnosząc przedewszystkiem zasługi polskiego robotnika, który wykazał wielką ochotę do pracy i przywiązanie dla firmy i przyczynił się wielce do obecnej jej potęgi. W uznaniu tych zasług Dyrekcya Generalna zgłosiła wniosek, przez Radę Nadzorczą przyjęty bez dyskusyi, wypłacenia specyalnej jednorazowej gratyfikacyi robotnikom jubilatom, których liczba sięga kilkudziesięciu osób. Wysokość gratyfikacyi ustosunkowano do liczby lat pracy i tak: pracujący ponad 40 lat otrzymali 30.000 marek, ponad 30 lat 20.000, ponad 25 lat 10.000, ponad 15 lat 5.000. Również bez dyskusyi Rada Nadzorcza zatwierdziła wniosek Dyrekcyi Generalnej o udotowaniu kwotą 5 milionów marek już istniejącego funduszu zapomogowego emerytalnego dla urzędników i robotników firmy, przyczem Rada Nadzorcza poleciła Zarządowi opracowanie statutu i regulaminu tego funduszu. Wreszcie uchwaliła Rada Nadzorcza wypłacenie wszystkim urzędnikom, którzy byli zatrudnieni w firmie z końcem września 1921 r. gratyfikacyi gwiazdkowej w wysokości 1-miesięcznej całej pensyi.

Godzi się wspomnieć o miłej niespodziance, jaką zgotowały firmie H. Cegielski Rada Nadzorcza i Zarząd Banku Związku Spółek Zarobkowych, wręczając Zarządowi w trakcie posiedzenia Rady Nadzorczej wspaniały adres bogato wykończony. W treści adresu, umieszczonej pod winietą malowaną ręcznie z widokiem szeregu zakładów fabrycznych z dymiącemi kominami, z jednej strony i widokiem złocistych łanów zboża z drugiej, Bank Związku podkreśla 22 lata wspólnych trudów, którym przyświecał wspólny cel: „Polski grosz do wspólnej kasy. Polski pług na polską ziemię“. Adres zakończono następującem życzeniem: „Niech polskie młoty kują coraz sprawniej. Niech maszyny Wasze coraz lepiej uprawiają ojczystą glebę. Niech wagony, które wyrabiacie, wiozą do każdego zakątka Polski dobrobyt i powodzenie“.

Po posiedzeniu Rady Nadzorczej członkowie jej in corpore wraz z zaproszonymi gośćmi zwiedzali centralne biura i kolejno fabryki Tow. Akc. H. Cegielski położone w obrębie Poznania, począwszy od najstarszego Oddziału I-go na Głównej o godz. 11-ej, gdzie podejmowano ich śniadaniem, z udziałem robotników-jubilatów, wśród których kilku liczy przeszło 50 lat pracy w firmie. Po mowie powitalnej Dyrektora Suchowiaka nastąpił szereg przemówień okolicznościowych, wygłoszonych przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej Darowskiego, który głos zabierał również w imieniu nieobecnego Ministra b. Dzielnicy Pruskiej Wybickiego, Dyrektora Związku Polskich Przemysłowców Metalowych inż. prof. Okolskiego, prezesa Rady Nadzorczej Samulskiego, najstarszego jubilata-robotnika tokarza Przybylskiego i wielu innych. Ciekawy był moment, gdy jubilat prostemi a szczeremi słowy ze szczególnym naciskiem podkreślił, że troska Dyrekcyi o byt robotników i ich rodzin niekiedy szła nawet dalej, niż ich własna dbałość o siebie. W zakładach na Głównej, których specyalnością jest zaopatrywanie wszystkich Oddziałów w odlewy żelazne (produkcya tygodniowa przeszło 50.000 kg.), wykonywanie kotłów do lokomobil, pługów wieloskibowych, kultywatorów, oraz młocarń wszelkich wielkości, goście z wielkim zainteresowaniem przyglądali się działalności olbrzymiej odlewni, śrubiarni i budowie nowej stalowni.

Z Głównej firma przewiozła swoich gości na samochodach do Oddziału V. na Górnej Wildzie, który wyrabia maszyny do kultury kartofli, opełacze, młocarnie szerokomłotne, traki tarczowe i t. p. Stamtąd do Oddziału III i IV, gdzie buduje się parowozy drogowe, lokomofabryka wypuszcza trzy wagony dziennie, wkrótce jednak produkcya dosięgnie siedmiu sztuk dziennie i rozszerzoną zostanie na lokomobile stacyjne do celów przemysłowych i parowozy kolejowe. Na ostatek już około godz. 4½ po południu goście zobaczyli w ruchu Oddział II, zajęty reparacyą maszyn rolniczych, oraz instalacyą maszyn przemysłowo-rolnych dla gorzelni, krochmalni i cukrowni, przyczem posiada specyalny wydział reparacyi manometrów. Wszyscy zwiedzający z uznaniem stwierdzili, że pomimo kryzysu w przemyśle, pomimo że inne fabryki zredukować musiały działalność swoją do 2—3 dni w tygodniu, fabryki Cegielskiego pracują do tej pory nieprzerwanie z pełną ilością godzin roboczych, t. j. 8 godzin dziennie, niektóre zaś Oddziały, jak śrubiarnia i odlewnia na Głównej i t. zw. bandażownia, gdzie wyrabiają zestawy kół wagonowych, pracują na 2—3 zmiany.

Punktem kulminacyjnym uroczystości był bankiet, urządzony staraniem firmy H. Cegielski w salonach hotelu „Bazar“ w Poznaniu, na którym Dyrekcya z iście staropolską gościnnością podejmowała zaproszonych gości, członków Rady Nadzorczej, przedstawicieli urzędników i robotników, oraz kierowników poszczególnych oddziałów. Bankiet otworzył prezes Rady Nadzorczej Seweryn Samulski przemówieniem powitalnem, toastując na cześć gości, poczem Dyrektor Suchowiak wygłosił toast na cześć przedstawicieli Rządu, wiceprezes Rady Nadzorczej Hr. Bniński, na cześć pracy, uwydatniając zasługi kierowników, urzędników i robotników. P. Dyrektor Suchanek uczcił Bank Związku Spółek Zarobkowych, z którym firmę łączą bardzo ścisłe interesy od długiego szeregu lat. Z grona przybyłych gości Inż. Prof. Okolski wygłosił toast imieniem Związku Polskich Przemysłowców Metalowych, którego jest dyrektorem, na cześć mrówczej pracy, kończąc życzeniami dalszego rozwoju dla przedsiębiorstwa. Dalej Ks. Patron Adamski toastował na cześć pioniera wielkopolskiego przemysłu Seweryna Samulskiego, wojewoda Celichowski na cześć rodziny Cegielskich, z której obecną była na bankiecie żona ś. p. Szambelana Cegielskiego, oraz syn sędzia Jan Cegielski. Wiceprezydent miasta Dr Kiedacz w przemówieniu swojem wspomniał o więzach, łączących tak olbrzymie przedsiębiorstwo z miastem i jego interesami, podnosząc zasługi fabryki dla rozwoju miasta. W toku dalszych przemówień chwytały słuchaczy za serce szczere przemówienia jubilatów robotników, najstarszego modelarza Gajdy i najstarszego tokarza Wtorkowskiego, z których słów płynęły uczucia wdzięczności i zadowolenie ze stosunku kierownictwa fabryki względem rzeszy robotniczej.

Wśród przybyłych na tę uroczystość gości oprócz wyżej wymienionych zauważyliśmy, z Warszawy: ministra pracy i opieki społecznej Darowskiego, dyrektora departamentu techniczno-zasobowego Ministerstwa kolei żelaznych Wolickiego, zastępcę naczelnika wydziału technicznego Ministerstwa kolei żelaznych Szulc-Rembowskiego, dyrektora Departamentu Juliana Dąbrowskiego imieniem ministra handlu i przemysłu, naczelnika wydziału przemysłowego Ministerstwa przemysłu i handlu p. Szwandra. Z Poznania: przedstawiciela generała Raszewskiego. Dowódcy D. O. K. Poznań, prezydenta Dyrekcyi kolejowej poznańskiej inż. Dobrzyckiego, wojewodę poznańskiego Dr Celichowskiego, starostę grodzkiego Mrawińcicza, starostę powiatu Poznań — Wschód Tadeusza Kłosa, wiceprezydenta miasta Dr Kiedacza, naczelnika wydziału departamentu przemysłu i handlu Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej inż. Bańkowskiego, dyrektora P. K. K. P. Poznań — Mikołajczaka, prezesa Centralnego Towarzystwa rolniczego i wiceprezesa Kółek rolniczych Dr Szułdrzyńskiego, wiceprezesa Związku fabrykantów Dr Ratajskiego, dyrektora Banku Przemysłowców Dr Bajońskiego, dyrektora Związku producentów rolnych Zygmunta Plucińskiego, dyrektora Szkoły budowy maszyn inż. Mackowiaka, dyrektoraów Banku Związku Spółek Zarobkowych Rynarzewskiego, Karpińskiego, Koziolewskiego i Krysiowicza i w in.

Depesze i listy gratulacyjne nadesłały następujące osoby resp. instytucye: J. E. Ks. Kardynał Dalbor, Ks. prałat Meyer, proboszcz parafii św. Marcina, minister rolnictwa Raczyński, minister skarbu Dr Michalski, minister przemysłu i handlu Strasburger, członek Rady Nadzorczej Hrabia Aleksander Szembek, który będąc zajęty w Katowicach pertraktacyami z Niemcami w sprawie wytyczenia granic, na uroczystość przybyć nie mógł, naczelny dyrektor P. K. K. P. p. Bigo, minister b. dzielnicy pruskiej Dr Wybicki i wiceminister Dr Wachowiak, którzy z powodu ważnych spraw państwowych przebywając w Warszawie nie mogli osobiście wziąć udziału w obchodzie. Następnie poseł Andrzej Wierzbicki z Warszawy, naczelnik wydziału technicznego Ministerstwa kolei żelaznych inż. techn. Wasilewski, naczelnik wydziału finansowego Ministerstwa kolei żelaznych Dr Starczewski, komisarz Ministerstwa kolei żelaznych przy fabryce Cegielskiego inż. Słoński, dziekan wydziału mechanicznego politechniki warszawskiej prof. Taylor, dziekan wydziału mechanicznego politechniki lwowskiej prof. Suchowiak, dyrektor Syndykatu Rolniczego Warszawskiego Zygmunt Chrzanowski, patron Kółek rolniczych i poseł na Sejm Kazimierz Brownsford, prezes Rady Nadzorczej Banku Związku Spółek Zarobkowych Rzepnikowski, który z powodu niedyspozycyi pozostał w Lubawie na Pomorzu, dyrektor Banku Związku Spółek Zarobkowych w Warszawie Hoffmann, Bank Ludowy Inowrocław, prezydyum 3-ciej konferencyi fabrykantów maszyn rolniczych, oraz przedstawicieli organizacyi rolniczo-handlowych Rzplitej w Warszawie, prof. Biedrzycki z Warszawy, Pomorska fabryka maszyn T. A. z Grudziądza, firma C. Hartwig T. A. Poznań, właściciele b. firmy Bracia Lesser z Berlina, firma Gustav Conrads z Berlina, Spółka Akc. L. J. Borkowski „Elibor“ Poznań, firma Edward Lohse z Bydgoszczy, firma Max Unger z Włoszakowic, firma St. Dyczkowski drogerya w Poznaniu, firma „Aquila“ papeterya w Poznaniu, firma Ardora Poznań—Warszawa, p. Tadeusz Cegielski z Warszawy, major Jerzy Cegielski (wnuk założyciela) z Torunia, Zjednoczenie Stowarzyszeń młodzieży polskiej, Poznań i w. in.

HANDLOWY OBRÓT ROSYI SOWIECKIEJ.

Według statystyki rosyjskiego handlu zagranicznego eksport rosyjski za pierwszy kwartał 1921 wynosił 7778 tonn, za drugi kwartał 35 i pół tysiąca tonn, za trzeci 49 i pół tysiąca tonn, import w pierwszem półroczu 40¾ tysiąca tonn, w drugiem 140 tys. tonn.

KURS WALUT OBCYCH w wolnym obrocie, w szacowaniach z piątku wynosił: funty szterl. 11.800—12.000 Mk., dolary amer. 2700—2800 Mk., dolary kanad. 2100 Mk., franki szwajc. 600 Mk., franki franc. 225 Mk., liry 125 Mk., lejo 22 Mk., marki niem. 16.50 Mk., koron czes. 38.50 Mk., niem. austr. korony 50 fen.

Przekazy: na Berlin 16.75—17 Mk., na Pragę 39 Mk., na Wiedeń 52—55 fen.

KURSA.

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz: Berlin 2.70, Holandya 188, Nowy Jork 513, Londyn 21.46, Paryż 40.50, Medyolan 22.65, Bruksela 208.90, Kopenhaga 103.50, Sztokholm 127.50, Chrystyania 80.50, Madryt 76, Buenos Aires 171, Praga 0.10, Budapeszt 0.82, Zagrzeb 1.95, Warszawa 0.18, Wiedeń 0.20, austr. stempl. 0.11.

Warszawa. P. A. T. Giełda warszawska. Dolary Stanów Zj. gotówka: trans. 2925—2965, sprzedaż 2960; franki franc. gotówka: trans. 235, czeki: trans. 237—235, sprzedaż 225, kupno 230; Nowy Jork czeki: trans. 2925, sprzed. 2955, kupno 2985; marki niem. gotówka: trans. 16.50, sprzedaż 16.50, kupno 16, czeki: trans. 16.62½, sprzedaż 16.87½; Gdańsk czeki: trans. 16.62½; korony austr. czeki: trans. 49.75; korony czes. czeki: trans. 41.50, sprzedaż 40.12, kupno —.

MACIEJ SZUKIEWICZ.

POWRÓT.

Lat sześciu wieczność, bez dachu nad głową
Bez żadnej winy, a przecie wygnańce,
Żyliśmy w pustkę rzuceni jałową
Pomiędzy ciała i dusz obszarpańce,
Gorsze od katów. — Pod ich śpiew, miarowo,
Kazano ścinać bór lub kopać szańce,
Więc czy się z nieba sypał żar, czy śniegi
Szliśmy, zgubione pośród zasp szeregi.

Szliśmy, z zadusznych uciekając komór,
Podobnych raczej do zatęchłej dziupły,
Gdzie przyczajone w kątach śmierć i pomór
Ciągnęły o nas, jako łup swój, supły.
Smutni brodacze tłukliśmy łbem o mur,
Kobiety nasze zmilkły i pogłupły
I gdzieś przed siebie martwo poglądały,
Jak te ikony, tkwiące u powały.

Złorzecząc dniowi, co się budził brudny
Od mgieł i dymów wiszących nad rzeką,
Sunęła artiel niby wąż marudny
Z głową na przedzie, z ogonem daleko
Wstecz odrzuconym. Ku tajdze bezludnej
Podobnych widmom, co się w otchłań wleką
Dzieńwdzień nas gnano, nawet i bez bata —
Bo kat innego wziął sam w pomoc kata.

Nikt go nie widział na śnieżnej rozstai,
Ani, by z wydmy podrywał się kłębem.
Czuliśmy jednak, że na dnie ruczai
On-to soplistym błyska ku nam zębem,
On pod kołtunem sennych drzew się czai,
On w trop za nami skrada się wyrębem,
Kto tylko przysiadł i on przy nim siadał
I biały szynel na niego nakładał.

A kogo spowił w taki rańtuch sztywny,
Ten ostatniego pozbywał kłopotu,
Nie dbał o nocleg, ani te pół griwny,
Którą wieś z jego wyciskała potu.
Utkwiwszy w niebo wzrok szklanny i dziwny,
Już nie pożądał ni zawidził lotu
Chmurom i ptakom, co z tych krain lodu
Leciało wolne pod blaski zachodu.

Bo tam w tych blaskach, — ach! i któż to powie,
Czyli za tajgą tam, czy za rozdołem?
Tam gdzieś, gdzie mroźne kończy się pustkowie,
Obchodzą Gody... Za stół siedli społem,
Obrus bieluchny, jemioł na posowie,
Turonie kłapią, a chłopcy z aniołem
Ile im gardła: „Moc się rodzi" pieją...
Tem nas tam żywych trzymałaś, Nadziejo!

Tem nas karmiłaś w onych strasznych próbach,
Gdy mróz w żelazne chwytał nas obroże.
Katy czerwone od czerwonych rubach,
Krwawe żywice na miedzianej korze,
Podbiegłe sińce na naszych kadłubach,
Na zimnem niebie purpurowe zorze,
Piekło czerwieni! — śród takiego piekła
Ostatnia, szósta zima się przywlekła.

A po niej przyszła wiosna. Jezu Chryste!
Czy kiedy słyszał kto o takiej wiośnie?
Z nieba się deszcze puściły rzęsiste,
Od łez cieplejsze, szumiące radośnie.
Pąpiały dęby i brzozy mdłoliste,
Tajga śpiewała rada, że znów rośnie,
A z krokusami pośród łąk kobierca
I w nas ku słońcu rozwarły się serca.

Serca i uszy rozwarły na wieści,
Co się poszeptem roznosiły głucho,
Że za tą pustką, przedaleko gdzieści
Są, co na jęk nasz baczne mają ucho,
Że — jakiż wyraz radość tę pomieści! —
Możemy w przyszłość poglądać z otuchą
I niech step oschnie i droga się utrze
Puszczą nas do dom dziś, jutro, pojutrze...

Wrócimy znowu między ludzi ludzie,
A nie bezbronna pastwa i żer katów
I odtajawszy tam, po pól tych grudzie,
Zapomnim tajgi i głodu i batów.
A choć na zmarłych tu grób nikt nie pójdzie,
Ani w zaduszki przyniesie im kwiatów,
To ta zdrowaśka, posłana im z dali,
Nad ich mogiłą gwiazdką się zapali.

Na jutro czekać bez jutra — rzecz sroga,
Kres czując dotrwać — ciężej bez ochyby.
Toteż choć rzeką spłynęła śreżoga
I łatwiej było o kawałek ryby,
Choć serce wokół czuło więcej Boga —
Dłoń nam zciężała, omierzły sadyby
I twarz poczęła żółknieć od zazdrości,
Że innym droga rychlej w dom się mości.

Minął rok blisko... Wreszcie dzień czekany
Przyszedł znienacka z starszyny prikazem.
Zawirowały wokół wszystkie ściany,
Poobwieszane zczerniałym obrazem.
Serca pod stopy kłaść Panu nad pany,
Poklękaliśmy wszystko troje razem
I zapalili, przepomniawszy męce,
Na rysach światła czyste i jarzęce.

. . . .

Ciasno i brudno i głodno i zimno,
Ale lecieliśmy na skrzydłach wiary,
Serca śpiewały pieśń podobną hymnom,
Przeróżne śluby czyniąc i ofiary.
Wreszcie ziem oną minąwszy zadymną
I w pograniczne wjechawszy obszary,
Z żelaznych wozów zsiedliśmy półżywi,
Ale u siebie, wolni, więc — szczęśliwi!

Wyszliśmy z wozów raźno, na wyprzódki,
A pierwsze było: gdzie kto stał, bez różnic
Paść i całować szarej ziemi grudki.
Tedy się cichość stała, jak śród bóżnic,
Gdy u ołtarza dzwonek łka cieniutki,
A duch bieleje, jak hostja i już nic
Wspólnego z ciałem nie ma ni mieć żąda
Czując, że Boga twarzą w twarz ogląda.

Tak pokrzepieni powstaliśmy z ziemi,
By po macierzy paść w ramiona braci,
Lecz cóż to? mgła-ż to wzrok nam jeszcze ciemi?
Kto są te straszne dokoła postaci?
Ten tłum z oczyma nawpół zagasłymi,
Którymi wodzi po śnieżnej pustaci
I z szat odarty trzęsie się jak w febrze
I o kąt ciepły i kęs chleba żebrze?

Kto wy jesteście? czyżby wichrów psiarnią
Kat aż z za tajgi poszczuł wasze tropy?
Za co tu jeszcze ściga was męczarnią,
Z lodów rzuciwszy na błotne roztopy?
Co to za kopce pod zrudziałą darnią,
Roztaraszoną matczynemi stopy?
I tobie także, synku mój jedyny,
Co ci się stało, żeś tak strasznie siny?

Przytul się do mnie, przytul się dziecino,
O tu, gdzie serce pod łachmanem bije.
Coś zoczył? — nie drżyj, zwidziało-ć się ino,
Tu po cię ręce nie sięgną niczyje.
Że matce z oczu łzy, jak grochy płyną?
Zawcześnie, matko, — toć on jeszcze żyje,
Tylko ociężał aż mdleją ramiona...
Ludzie! ratunku, dziecko moje kona!

. . . .

Gdybyś jak tylu, co poszło w legiony,
Poległ, mój synu, gdzieś na polu chwały
Rozsieczon szablą lub kulą trafiony, —
Gdyby twe rany Ojczyźnie przydały
Garść onych prochów, co żyźnią zagony
I ze rdzy czyszczą ryngraf zaśniedziały,
Usta rodzica dzięk-by jeno niosły,
Żeś z tych, u których barku skrzydła wzrosły.

Ale że ciebie bez rany i blizny,
Zaledwoś progi przestąpił żywota,
Niepamiętliwie na łanach Ojczyzny,
Jak śmieć zgnojony rzucono do błota —
Będę się Bogu skarżył do siwizny
I żal poniosę aż za grobu wrota:
Uszedłem cało katom z śmierci krain
Po to, by w domu zabił mnie brat-Kain!

Walne Zebranie

Członków Stowarzyszenia

„Komitet Ochron dla małych dzieci"

odbędzie się w Krakowie, dnia 30 grudnia 1921 w piątek o godz. 4 w sali Arcybractwa Miłosierdzia ul. Sienna 5, I. p.

o następującym porządku obrad:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania;
2. Sprawozdanie Wydziału głównego i Komisji kontrolującej;
3. Zmiana § 7. a statutu;
4. Wnioski członków.

O tem zawiadamia się P. T. Członków Stowarzyszenia z nadmienieniem, że osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Kraków, dnia 19 grudnia 1921.

Prezes: † **Anatol Nowak** m. p. Sekretarz: **Dr. Teodor Kosch** m. p.

Jest do natychmiastowego sprzedania

na kopalni „Brzeszcze", na dogodnych warunkach

10.000 tonn szlamu

węglowego z płuczki.

Informacji udzieli Główna Dyrekcja Państw. Zakł. Górn. i Hutn. Warszawa, Elektoralna 2, lub bezpośrednio kopalnia. 1876

ZAKŁAD KRAWIECTWA DAMSKIEGO

J. KALAFARSKIEGO 1858

Kraków, ul. Szewska L. 12.

wykonywa solidnie kostjumy, płaszcze, świtki, wierzchy do futer i suknie spacerowe.

Ceny zniżone.

HURTOWNY I CZĘŚCIOWY SKŁAD

DROŻDŻY spirytusowych

TOWARÓW

korzennych, kolonialnych i WIN

oraz skład

MYDŁA do prania

Kazimierz OGORZAŁY

Kraków, Szczepańska 11. Tel. 3004

Posiadając stałych odbiorców

przyjmę

:: zastępstwa ::

na Poznań firm pierwszorzędnych w dziale kolonialnym, spożywczym i technicznym, na artykuły codziennego użytku.

Tadeusz Jakubowski, Poznań

Stary Rynek 50, II. 1852

BOGATO ILUSTROWANY

KALENDARZ MARJAŃSKI

180 Mk. na rok 1922 180 Mk.

wyd. Spółki wydawniczej K. Miarki w Mikołowie G. Śl.

Zawiera: Spis jarmarków Król. Polskiego, Małopolski, ks. poznańskiego i Pomorza, obrazek kal. ścienny i bardzo obfitą treść.

Skład główny na całą Rzeczposp. polską

JÓZEF HLAWSKI SOSNOWIEC, 3-go MAJA 4.

BIURO DZIENNIKÓW I OGŁOSZEŃ oraz Skład materjałów piśmiennych. 1705

DLA KSIĘGARŃ I ODSPRZEDAWCÓW WYSOKI RABAT!

Wł. Tomaszewski skład porcelany szkła i lamp

Kraków, Rynek 16 u wylotu ul. Grodzkiej 1859

wypożycza

szkło i porcelanę

na zabawy tanecz., zebrania towarzyskie i wesela.

HOTEL

pod „Różą"

w Krakowie, ul. Florjańska 14.

W administracji nowego właściciela gruntownie odnowiony, poleca się czystością wybrednej podróżującej publice.

Nowe umeblowanie, nowa bielizna, łazienki. 1744

KSIĘGARNIA

WIEDZA I SZTUKA

Kraków, Gołębia 10

poleca okazyjnie następujące książki za pobraniem pocztowem:

Adamski Józef A. **Kazania na uroczystości i święta Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy, Warszawa 1919, 2 tomy**, cena **Mk 900**—; Korytowski Jan: **Księża Prałaci i Kanonicy Katedry Metropolitalnej, 4 tomy, Mk 1000**—; Wujka Jakóba Ks. **„Postylla"**, wyd. Ks. Kwieciński, Warszawa **1909**, Mk. 350—; **Załuski A. Ks.: Bractwo Różańcowe Marji Panny** Mk. 60—; Adamski Józef. Stanisław Ks.: **Kazania na uroczystości Pol. św. i Błogosławionych**, 2 tomy Mk. 900—; Gamme Ks.: **Zasady Wiary Katolickiej**, 8. tomów, cena Mk. 2000; Krynicki Władysław Ks.: **Wymowa Święta**, podręcznik do Kaznodziejstwa, wyd. II. Mk. 450; Bobrowski F. Ks.: **Słownik łacińsko polski**, wyd. III., 2 tomy w opraw. półpłótno Mk. 6.000; Fredro: **Trzy po Trzy pamiętniki z epoki Napoleońskiej** z 52 ilustr., form. duży, piękna opr. cała płóc. na papierze kredowym cena Mk. 5.000; Chłędowski **Historie Neapolitańskie** z 34 ilustr., piękna opr. cało płóc. Mk. 8.000; Chłędowski: **Ostatni Walezjusze**, piękna opr. cała płóc. Mk. 7.000; Mościcki, **Generał Jasiński i powstanie Kościuszkowskie**, z 101 ilustr., piękna opr. cała płóc. Mk. 3.500; Sienkiewicz: **Potop, 6 tomów**, piękna oprawa, Mk. 3.500; Mereżkowski: **„Antychryst"**, powieść opr. Mk. 1000; Orzeszkowa: **Dzieła kompletne 18 tomów**, pięknie oprawne Mk. 30.000; Szujski: **Dzieje Polski, 4** tomy, wyd. zbiorowe w opr. eleg. Mk. 4.000; Tetmajer Kaz.: **Zatracenie**, powieść, z ozdobną okładką Mk. 600; Wyrobek Emil, prof. **W pętach rozpusty i pijaństwa**, Mk. 84; Staśko Paweł: **„Obłędny śmiech"** Mk. 120; **Kalendarze na rok 1922** różne po Mk. 320; **Kolendy i pastorałki** Mk. 70; **Najnowszy flirt salonowy czyli tajemnicza rozmowa** kwiatów Mk. 120; Krumłowski: **100.000 żartów, anegdod, figlów, itp.** Mk. 120; Weyssenhoff J. **„Hetmani" Mk. 720; Puszcza"** Mk. 720; **„Syn Marnotrawny"** Mk. 720; **Sprawa Dołęgi**, powieść M. 720; Berenta, **Żywe Kamienie**, 2 tomy, Mk. 500; **„Złote ogniwa Miłości" Mk. 70; Zbiór najpiękniejszych listów miłosnych** Mk. 72;; **Dokładna Księga Proroctw Sybilijnych** Mk. 90; **Lilje, Osty** i **Stokrótki**, zbiór wierszyków do pamiętników Mk. 48; **Bukiet pieśni światowych** Mk. 60; **Piosenki wiejskie**: Mk. 50; Hafis: **Drogowskaz miłosny** Mk 120; Haardt i Gustawicz: **Atlas Geograficzny** Mk. 350; Matzke, **St. Zasady rysunku początkowego**, Cieszyn 1921 Mk. 180; Gołębiowski: **Nowy kierunek w rysunku** z tablicami Mk. 100; Drobner Dr. **Zdobienie okien i balkonów kwiatami**, z licznymi rycinami Mk. 120; Tetmajer Kaz.: **Panna Mery**, powieść Mk. 480; Sclavis W. (Gąsiorowski) **Ugodowcy**, powieść, Mk. 600; Bennett A.: **Żywcem pogrzebany**, powieść Mk. 405; **Kutrzeba St. Prof. Historja Ustroju Polski w zarysie**, wyd. II, 4 tomy w opr. Mk. 3.000; Tołstoj L. hr,: **Anna Karenina**, 3 tomy, w opr. eleganckiej Mk. 4.000; **Andrees Allgemeiner Handatlass**, 3 wyd. rok 1912, folio w oprawie eleganckiej Mk. 7.500.

POWSZECHNE BIURO REKLAMY

„PRASA"

KRAKÓW, Karmelicka 16. Tel. 20-66.

NAJWIĘKSZY INSTYTUT DLA PROPAGANDY PRASOWEJ W MAŁOPOLSCE, PROWADZONY PRZEZ WSPÓŁPRACOWNIKÓW RED. I ADM. DZIENNIKÓW KRAKOWSKICH. PRZYJMUJE OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH CZASOPISM W POLSCE I ZAGRANICĄ. SPECJALNY DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY DLA REDAGOWANIA FACHOWYCH SPRAWOZDAŃ, NOTATEK DZIENNIKARSKICH ETC. PROJEKTY KLISZ ARTYSTYCZNYCH PRZEZ WŁASNEGO RYSOWNIKA. TANIA KALKULACJA CEN, WYKONANIE ZLECEŃ ŚCISŁE I SZYBKIE.

1872

OKAZYA! OKAZYA!

Nadszedł transport oryg. angielskiego

1 kg. Mk. 750 ! KAKAO ! 1 kg. Mk. 750

dla P. T. Hurtowników, Kółek Rolniczych, Związków etc. odpowiedni rabat. Na prowincję uskuteczniam wysyłkę pocztą lub koleją za zaliczką. Również w wielkim wyborze obwarzanki (oryginalne : warszawskie), herbatniki, czekolady, wafle, cukierki i t. p. :

Do nabycia u firmy: 1665

P. Rothfeld, w Krakowie, Kościuszki 15.

(Przystanek tramwajowy Nr. 5 i 6).

Ważne dla wszystkich na zimę!

Przyjmuje się zamówienia pojedyncze, jakie tylko w zakres krawiectwa męskiego i damskiego wchodzą, tak z materyałów własnych jak i dostarczonych, według najnowszych żurnali zagranicznych. — Wykonanie solidne i punktualne. — Polecamy również gotową konfekcyę męską i damską w wielkim wyborze. — Ceny o 10% niższe.

Ulgi w ratach. 1618

Krajowe Zakłady Konfekcyjne Kraków Sp. z ogr. odpow. Szczepańska 7, I. p.

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

Spółka akcyjna — Rok założenia 1870.

Kapitały gwarancyjne i rezerwowe Towarzystwa po koniec 1919 r. Mk 21,198.676 (w tem funtów szterlingów 117.916 dolarów, 1,664.980, franków francuskich 282.375 i t. d. po kursie parytetowym).

DOMY WŁASNE W WARSZAWIE (3), W POZNANIU, W TORUNIU, GDAŃSKU, LWOWIE I WILNIE.

Towarzystwo posiada pierwszorzędne stosunki reasekuracyjne z najpoważniejszemi Towarzystwami zagranicznemi i przyjmuje ubezpieczenia **OD OGNIA, KRADZIEŻY i TRANSPORTÓW.**

Łącznie z warsz. Towarzystwem ubezpieczeń pracują **POLSKIE TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE I REASEKURACYJNE „PATRIA" Sp. akc.**

Działy ubezpieczeń od wypadków, od odpowiedzialności cywilnej i od skutków przerwy ruchu przedsiębiorstwa z powodu pożaru (Chomage). 1634

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE „VARSOVIA" Sp. Akc.

Ubezpieczenia na życie, posagi i renty

Nader doniosłe znaczenie ma rodzaj ubezpieczenia na życie z wypłatą kapitału przed terminem płatności w razie trwałego kalectwa.

Ajenci dla wszystkich działów ubezpieczeń w każdej miejscowości Małopolski, a nadewszystko w miastach i miasteczkach oraz w środowiskach przemysłowych na nader korzystnych warunkach poszukiwani. — Inspektorowie dla działu ubezpieczeń na życie przyjęci będą na warunkach wedle umowy.

Reprezentacja Towarzystwa w Gdańsku, Łodzi, Poznaniu, Wilnie oraz Oddział w Nowym Yorku.

Reprezentacje Małopolskie: w Krakowie, ul. Sienna 2. we Lwowie, ul. Zyblikiewicza 15.



Jeśli **Wielebne Duchowieństwo**

chce mieć artystyczne aparata liturgiczne

w swoich Kościołach

niech się uda tylko do firmy

F. Kopaczyński i S-ka

Kraków, ul. Bracka 2. Tel. 2330.

(Pracownia dla sztuki kościelnej). 1729

Posiadamy na składzie: MONSTRANCYE srebrne i metalowe KIELICHY. — SZATY liturgiczne. — Adamaszki. — FERETRONY.

Prosimy żądać kosztorysów, lub zwiedzić nasz zakład.

Tow. Akc. **BANK POMORSKI** Tow. Akc.

ODDZIAŁY:

Gdańsk	Warszawa	Bydgoszcz	Toruń
Langermarkt 14,2	Pl. Napoleona 6	ul. Dworcowa 2	ul. Szeroka 25
Tel. 1592.	Tel. 8032.	Tel. 1288 i 599.	Tel. 651 i 652.

Otwiera rachunki bieżące i przekazowe, załatwia wszelkie transakcje bankowe.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych i dewiz wszelkiego rodzaju.

Przyjmuje przekazy na Polskę i zagranicę oraz zlecenia giełdowe.

ZAKUP ZŁOTA I SREBRA.

Finansuje przedsiębiorstwa przemysłowe.

Przyjmuje depozyty (wkłady) i płaci 6% do 8% stosownie do umowy i terminu wypowiedzenia.

BANK DEWIZOWY 1542

UWAGA: Bank przyjmuje jeszcze zapisy na niewielką ilość akcji ostatniej emisji po kursie emisyjnym z prawem repartycji.

GEBETHNER i WOLF w Krakowie, Rynek główny 23,

NOWOŚCI GWIAZDKOWE 1921.

Cena Mkp.

Fr. Klein. **Klejnoty Krakowa.** 10 fotograwur w tece. Reprodukcje zabytków architektonicznych wawelskiego grodu . . . 2.000·—

Zdzisław Jachimecki, **Stanisław Moniuszko.** Cena w ozdobnej opr. od Mkp. 1.200·— brosz. . . . 500·—

Józef Reiss, **Historja Muzyki z ilustracjami** . . . 1.500·—

— **Beethoven.** Monografja. W opr. . . . 1.000·—

Homera, **Ilias.** W przekładzie Jana Czubka, z wstępem Kazimierza Morawskiego Mkp. 750·— w opr. 1.200·—

Chlędowski K. **Rzym - ludzie odrodzenia.** Wydanie ozdobne w oprawie.

Książki dla dzieci i młodzieży.

Zofja Rogoszówna. **Dzieci pana majstra.** 50 świetnych ilustracyj Kamila Mackiewicza . . . 1.200·—

Edward Słoński. **Na progu Polski.** Powieść o obronie Lwowa. Z inicjałami i rysunkami E. Niewiadomskiego . . 900·—

Pia Górska. **Sługi Boża.** Z ilustracjami Z. Plewińskiej 1.200·—

Władysław Umiński. **Znojny chleb.** . . . 1.600·—

— **W puszczach Kanady.** . . . 1.000·—

— **Na drugą planetę.** . . . 900·—

Jerzy Braun. **Przygody słonia.** Opowieść afrykańska z wieloma ilustracjami. . . . 450·—

Stefanja Wandyczowa. **Eula w piątej klasie.** Historja jednego roku w klasztorze. Z ilustracjami. . . 650·—

Teresa Świderska. **Pamiętniki Neptuna.** (Dzieje psa) Z rysunkami Z. Grabowskiego. . . . 1.100·—

Zuzanna Rabska. **Młodość w niewoli.** Powieść z rysunkami Z. Grabowskiego . . . 1.100·—

Franciszek Cichy. **Mały maszynista.** . . . 200·—

Or-Ot. **Baśń o szopce** z rys. Z. Plewińskiej . . . 900·—

Do cen dolicza się 20% dodatku drożyźnianego. — Ilustrowany katalog nowości gwiazdkowych wydajemy i wysyłamy na prowincje bezpłatnie. 1791

Skład kołder. **K. Sulikowski** Kraków, ul. Grodzka 59. poleca kołdry gotowe i według zamówień.

Porada we wszystkich sprawach ubezpieczeniowych.

Baczność właściciele kamienic!

Jeszcze przed porą zimową, powodującą gołoledź, ślizgawicę przed waszemi nieruchomościami, **ubezpieczajcie się od prawno-cywilnej odpowiedzialności**

W POZNAŃSKIM BANKU UBEZPIECZEŃ

TOW. AKC. ODDZIAŁ MAŁOPOLSKI

biuro w Krakowie, Rynek gł. 9.

Ubezpieczyć się można t. ż. od ognia, kradzieży z włamaniem, szkód wodociągowych i nieszczęśliwych wypadków.

Zastępcy we wszystkich miastach Małopolskich.

Porada we wszystkich sprawach ubezpieczeniowych.

Poszukuje się dzielnych zastępców.

1788

Porada we wszystkich sprawach ubezpieczeniowych.

Baczność! Korzystajcie z okazji! Baczność!

Prosta droga.

Kto przyjeżdża do Łodzi po zakupy towarów łokciowych, niech nie omieszka we własnym interesie koniecznie zajść do składu kupca i fabrykanta

LEONA RUBASZKINA w ŁODZI

ulica Kilińskiego Nr. 40, 2-gie piętro, m. 10. niedaleko dworca Warszawskiego.

Uwaga: Dla dogodności klijenteli otworzyliśmy **oddział ekspedycyjny.** Wysyłamy pocztą odpowiednie odcinki towarów łokciowych (kupony) ściśle podług przesłanego lub określonego nam wzoru, **nawet bez zadatku, zaliczką pocztową.** [Za opakowanie i przesyłki pocztą dolicza się 4 proc.]

Materjały, nieodpowiadające wzorowi, przyjmujemy z powrotem. Wzorów nie wysyłamy.

Sprzedaje się taniej, bo w prywatnem mieszkaniu. Interes obliczony jest na wielki obrót.

Wielki wybór różnych resztek. 1863

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.